

GŁOS NIEZŁOBYNY



PISMO MUZEUM ŻOŁNIERZY WYKLĘTYCH W OSTROŁĘCE
NR 1/2026 (15) • ISSN 3072-2624

ONLINE

46
TAJNE

PROTOKÓŁ

wykonania wyroku śmierci.

Miejsce postoju, Białystok Więzienie Karno Śledcze dnia 10^{go} 1947 r.

Podpisani

Prokurator *wz Lucsko*

Lekarz *Kupala*

D-ca plutonu egzekucyjnego *Noskowski*

W obecności księdza kapelana

Świerdżąc, że w dniu dzisiejszym o godz. 15⁰⁰ został rozstrzelany *Rafałowski Władysław* *Josefa* szazany dnia 16^{go} 19⁴⁶ r.

na karę śmierci przez Sąd Rejonowy w Białymstoku na podstawie art. 86 § 2 *U.K.P.*

Zgon rozstrzelanego został przez lekarza stwierdzony.

Prokurator *[Signature]*

Lekarz *[Signature]*

D-ca plutonu egzekucyjnego *[Signature]*

Pieczczę



Protokół wykonania kary śmierci na Władysławie Rafałowskim (AIPN)

STYCZEŃ

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	S	N
		1	2	3	4	
5	6	7	8	9	10	11
12	13	14	15	16	17	18
19	20	21	22	23	24	25
26	27	28	29	30	31	

LUTY

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	

MARZEC

Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	S	N
						1
2	3	4	5	6	7	8
9	10	11	12	13	14	15
16	17	18	19	20	21	22
23	24	25	26	27	28	29
30	31					



Przemówienie Dyrektora Muzeum Żołnierzy Wyklętych wygłoszone w Ostrołęce 1 marca 2026 r. podczas obchodów Narodowego Dnia Pamięci „Żołnierzy Wyklętych”

Szanowni Państwo,

zebraliśmy się dziś, aby uczcić pamięć ludzi, którzy po 1944 roku podjęli walkę z opartym na sile reżimem komunistycznym. Dzieje Żołnierzy Wyklętych pełne są brawurowych akcji, niezwykłego heroizmu i wielkiej ofiary. Wspominając ich losy – żołnierzy podziemia niepodległościowego – oddajemy hołd niezłomności i wierności idei wolnej Polski.

Podkreślimy jednak z całą mocą, że w walce z komunistycznym aparatem przemocy uczestniczyli nie tylko żołnierze z bronią w ręku. W sposób szczególny przypomnijmy dziś ludzi, którzy wspierali partyzantów – często w ciszy, bez rozgłosu, bez nadziei na uznanie. Bez nich oddziały niepodległościowe nie miałyby szansy przetrwać w terenie.

To oni stanowili zaplecze oddziałów bojowych: karmili partyzantów, zapewniali opiekę medyczną rannym, przekazywali informacje, ostrzegali przed obławami, prowadzili wywiad. Byli to ludzie bardzo różni – pod względem poglądów politycznych, pochodzenia społecznego czy wykształcenia. Łączyła ich jednak wspólna idea – pragnienie niepodległego bytu państwa polskiego i sprzeciw wobec narzuconej siłą władzy.

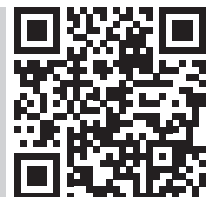
Wiele napisano o ofierze żołnierzy. Znacznie rzadziej mówimy o cierpieniu cywilów, którzy otwierając drzwi partyzantom, ryzykowali nie tylko własnym bezpieczeństwem, ale także życiem swoich najbliższych. Komunistyczny aparat represji doskonale rozumiał, że bez społecznego zaplecza partyzantka nie przetrwa. Dlatego wobec osób pomagających niepodległościowcom zastosowano na masową skalę brutalne represje.

Ludzie podejrzewani o wsparcie podziemia byli aresztowani, okrutnie torturowani i więzieni – nierzadko rozstrzelani. Ich majątki konfiskowano, a dzieci trafiały do domów

dziecka. Represje tego typu dotknęły tysiące rodzin. W samym powiecie ostrołęckim jesienią 1949 roku zatrzymano kilkaset osób oskarżonych o pomoc żołnierzom podziemia.

Dziś, gdy wspominamy Żołnierzy Wyklętych, pamiętajmy również o tych, dzięki którym mogli trwać i walczyć – o cichych bohaterach zaplecza, o rodzinach, o sąsiadach, o ludziach, którzy w najtrudniejszych czasach zdali egzamin z odwagi i solidarności.

Cześć i chwała wszystkim, którzy nie wyrzekli się wolnej Polski.



Dwie drogi, jeden czas: Władysław Rafałowski „Kłós” i Wiktor Laskowski „Lack”

Gdy 10 stycznia 1947 r., kilka minut przed godziną piętnastą, wyprowadzano Władysława Rafałowskiego „Kłosa” z celi więzienia, miał niespełna dwadzieścia pięć lat. Był w wieku, w którym zwykle snuje się plany na przyszłość. Jego przyszłość kończyła się jednak w piwnicy budynku administracyjnego Więzienia Karno-Śledczego przy ul. Szosa Południowa (obecnie ul. Kopernika).

Zaprowadzono go do pomieszczenia, w którym funkcjonariusze komunistycznego Urzędu Bezpieczeństwa urządzili izbę straceń. Ścianę zabezpieczono szalunkiem z desek wypełnionych piaskiem, aby tłumiał huk strzałów i zatrzymywał kule. Wszystko przygotowano starannie, niemal technicznie – jakby chodziło o zwykłą czynność urzędową, a nie o odebranie życia.

„Kłós” stanął twarzą do ściany. Podszedł do niego Wiktor Laskowski, funkcjonariusz Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku. On również nie miał jeszcze dwudziestu pięciu lat. Dwóch młodych Polaków. Dwa życiorysy, które mogłyby potoczyć się podobnie – a jednak przecięły się w tej piwnicy w chwili ostatecznej.

Po kilku sekundach Laskowski wyciągnął pistolet. Strzelił. Władysław Rafałowski upadł martwy.

Jakie zrządzenia losu, jakie wybory, jakie doświadczenia sprawiły, że jeden z nich oddawał życie za wierność swoim przekonaniom i Ojczyźnie, a drugi stał się wykonawcą wyroku w imieniu systemu podporządkowanego sowieckiemu imperium? Co musiało wydarzyć się wcześniej – w domach rodzinnych, w latach okupacji, w czasie „utrwalania władzy ludowej” – aby stanęli naprzeciw siebie jako ofiara i kat?

To historia dwóch równoległych życiorysów splecionych przez wojnę. Pokolenia, które nie miało czasu dorosnąć w normalności. Jedni uznali, że wojna nie skończyła się w 1945 r., i wybrali dalszą walkę o niepodległość. Inni związali swoją przyszłość z nową władzą – z wyrachowania, z wiary w komunizm, z nadziei na awans albo z przekonania, że tylko w ten sposób można przetrwać w zrujnowanym kraju.

W styczniu 1947 r. te dwie drogi przecięły się ostatecznie. W ciszy piwnicy, w zapachu wilgoci i prochu zakończyło się życie jednego z nich. Drugi wyszedł na korytarz i żył dalej.

Czy ciężar tamtej chwili wpisał się w jego dalszy los?

Spróbujmy przyjrzeć się ich biografom – aby zrozumieć nie tylko ich samych, lecz także dramat czasu, który z jednego pokolenia uczynił wrogów.

DZIECIŃSTWO I WOJNA

Władysław Rafałowski urodził się 17 kwietnia 1922 r. we wsi Stare Zambrzyce (pow. zambrowski, gm. Rutki) jako

syn Józefa i Ewy z Kuleszów.

Rodzice prowadzili niewielkie gospodarstwo rolne. Miał starszego brata Wacława oraz dwie siostry – Władysławę i Stefanię. Ukończył trzy klasy szkoły powszechnej. Do wybuchu II wojny światowej pomagał matce w prowadzeniu gospodarstwa; ojciec zmarł najprawdopodobniej w drugiej połowie lat trzydziestych.

Wiktor Laskowski urodził się w Poznaniu 11 grudnia 1922 r. Jego ojciec, Józef, był podoficerem Wojska Polskiego służącym w jednostce pancerniej. Matka, Jadwiga z Korzów, zajmowała się domem. Oboje byli ludźmi religijnymi. Wiktor był najstarszym z trzech braci.

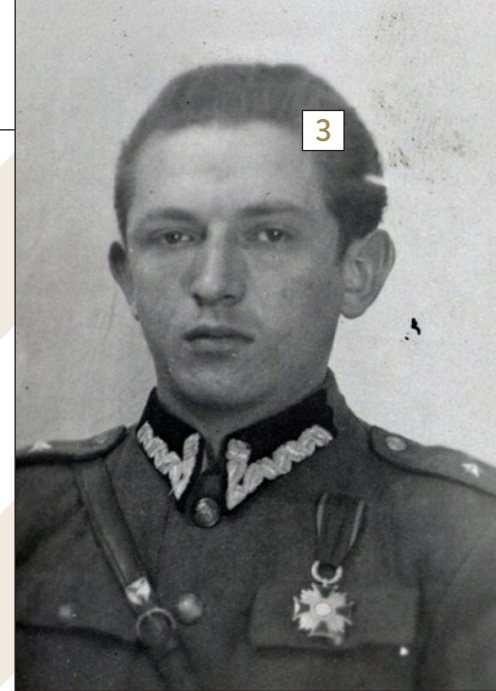
Naukę rozpoczął w Poznaniu. Po przeniesieniu rodziny do Grodna w 1935 r. ukończył tam szkołę powszechną. Od 1937 r. uczył się w szkole zawodowej, zdobywając zawód ślusarza.

We wrześniu 1939 r. Józef Laskowski dostał się do niemieckiej niewoli. Jadwiga z synami pozostała w zajęтым przez Sowietów Grodnie. Obawiając się represji wobec rodziny podoficera zawodowego, podjęła starania o powrót do Poznania. W listopadzie 1939 r. udało się jej wyjechać do miasta zajętego przez Niemców, gdzie przebywał już zwolniony z niewoli mąż.

W maju 1940 r. Wiktor Laskowski został zatrzymany przez Niemców i wywieziony na roboty przymusowe do Prus Wschodnich. Pracował w tartaku w Dobrym Mieście. W sporządzonym po wojnie życiorysie pisał, że symulował chorobę żołądka – połknął kawałek węgla drzewnego, aby podczas prześwietlenia wywołać podejrzenie nowotworu. Został zwolniony jako rzekomo ciężko chory i w marcu 1941 r. wrócił do Poznania.

W 1942 r. wstąpił do tworzącej się w mieście komunistycznej Polskiej Partii Robotniczej. Do konspiracyjnej komórki wprowadził go Józef Przybylski „Rogal”. Laskowski przyjął pseudonim „Lack” i zajmował się kolportażem podziemnej prasy.

W tym samym czasie Władysław Rafałowski został wywieziony na roboty przymusowe do Prus Wschodnich. Przebywał tam aż do wkroczenia Armii Czerwonej, po czym powrócił do rodzinnej wsi.



✦ Wiktor Laskowski w okresie służby w Urzędzie Bezpieczeństwa, zdjęcia Władysława Rafałowskiego nie zachowały się (AIPN)

dyktans
Laskowskiego Wiktora
w Poznaniu
ul. Bagustawskiego 4
14 m. b.

Ja niej pisanym, urodziłem się dnia 11 grudnia 1922 r. w Poznaniu, przy ul. Samarskiego 31. z Matki Jadwigi, z domu Bron z Giea Jozefa, poeciema zanc Woske Polakich. W roku 1939 zasiełem uciekać do prowincji ul. Sieroty pow. w Poznaniu przy ul. Nowarskiego. Dnia 22 października 1935 r. wyjechałem wraz z Rodzicami do Grodna, gdzie wstąpiłem siedem klasową Sieroty pow. im. Józefa Mickiewicza. Dnia 17 października 1937 r. rozpocząłem naukę w seminarium klasycznym, i uciekałem na kursy wieczorowe Sieroty Zawodowej aż do wybuchu wojny w 1939 r. Dnia 1 listopada 1939 r. wyjechałem wraz z Rodzicami do Poznania. Dnia 5 maja 1940 r. zostałem wyrzuciony do Niemiec (Prus Wschodnich) pracowałem tam w fabryce jako slusarz. 3. marca 1941 r. zostałem ewakuowany z powodu choroby, i przejechałem do Poznania. Po 6 miesiącach choroby zasiełem pracować w warsztacie samochodowym przy ul. Gajowickich 4. w Poznaniu, a w roku 1942 w Łowiczu wstąpiłem w szeregi Polkiej Partii Robotniczej, i pracowałem aż do chwili ucieczki niemieców z Poznania. Po uwolnieniu „Armii Czerwonej” odszedłem z Partii i ponownie przystąpiłem do zarejestrowania się w P.P.R.

Poznan, dnia, 12. lutego 1945 roku.
Laskowski Wiktor

« Napisany własnoręcznie zyciorys Wiktora Laskowskiego (AIPN)

WYBORY PO 1944 R.

Wiosną 1945 r. Rafałowski wstąpił do Narodowych Sił Zbrojnych, które z biegiem czasu weszły w skład Narodowego Zjednoczenia Wojskowego. Znał doświadczenie sowieckiej okupacji z lat 1939-1941 i nie pogodził się z powojennym kształtem władzy. Do organizacji wprowadził go brat Waclaw. Przysięgę odebrał Wacław Maliszewski „Jaw”.

Rafałowski przyjął pseudonim „Kłos” i został łącznikiem. Należał do tzw. siatkowców – osób utrzymujących łączność i przynoszących konspiracyjną prasę. Wraz z bratem przechowywał w stodole dwa karabiny oraz granat bez zapalnika. Jego działalność miała charakter pomocniczy, lecz w realiach powojennej konspiracji była obciążona stałym ryzykiem dekonspiracji i aresztowania.

Tymczasem 14 lutego 1945 r. Wiktor Laskowski wstąpił do aparatu bezpieczeństwa. Cztery miesiące później skierowano go na kurs w Centralnej Szkole Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W opiniach przełożonych określano go jako politycznie „niewyraźnego”, a jego inteligencję oceniano jako „słabo rozwiniętą”. Mimo to kurs ukończył z dobrymi wynikami.

We wrześniu 1945 r., już w stopniu chorążego, został skierowany do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku, gdzie objął stanowisko oficera śledczego.

W charakterystykach służbowych podkreślano, że do pracy odnosi się „poważnie” i „z zamiłowaniem”. Nietrudno domyślać się, co w realiach powojennego aparatu bezpieczeństwa oznaczały te określenia.

W kolejnych miesiącach chor. Laskowski prowadził śledztwa przeciw członkom podziemia i uczestniczył w egzekucjach więźniów politycznych. Jako dowódca plutonu egzekucyjnego lub bezpośredni wykonawca wyroków odpowiadał za śmierć co najmniej dwunastu osób zamordowanych w białostockim więzieniu.

„POKAZÓWKA”

3 grudnia 1946 r. do Starych Zambrzyca przyjechała grupa operacyjna złożona z funkcjonariuszy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży oraz żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Po godzinie dziesiątej funkcjonariusze UB weszli do domu, w którym mieszkała rodzina Rafałowskich, i aresztowali Władysława. Podejrzewali go o ukrywanie broni.

Przeszukano zabudowania gospodarskie. Funkcjonariusze odnaleźli granat pozbawiony zapalnika oraz gumową pałkę służącą do poganiania bydła. Ukrytych w stodole, w grochu, karabinów nie odnaleziono.

„Kłos” został przewieziony do siedziby Urzędu Bezpieczeństwa w Łomży. Następnego dnia przesłuchał go plut. Kazimierz Bratkowski. W trakcie przesłuchania – najpewniej pod wpływem tortur – Rafałowski ujawnił miejsce ukrycia broni. Funkcjonariusze ponownie udali się do jego gospodarstwa, lecz karabinów już nie znaleźli. Po aresztowaniu

« Sentencja wyroku w sprawie przeciwko Władysławowi Rafałowskiemu „Kłosowi” (AIPN)

Pr.akt.D.R. 118.../46. 118 20
35

SEKCJA WYROKÓW
W TRYBUNALE REPUBLIKI POLSKIEJ
dnia 16 grudnia 1946 r.

Wojakowy Sąd Rejonowy w Białymstoku na sesji wyjazdowej we wsi i gminie Rutki, pow. Jomta, woj. białostockiego w składzie:

- 1/ mjr. Włodzisław OGIĘPÓWICZ - jako przewodniczący,
- 2/ chor. Stanisław WÓJCIK - jako Lemcioy,
- 3/ sierż. Stanisław GASTORZ - jako protokolanta,

z udziałem asesora por. Jana PŁONIEI - jako protokolanta, w obecności oskarżyciela Podprokuratora Wojskowej Prokuratury Rejonowej w Białymstoku ppor. Ireneusza BOLIŃSKIEGO i obrońcy z urzędu plut. Eugeniusza DOROSIŃSKIEGO,

rozpoznałszy sprawę osoby cywilnej - RAPAŃSKIEGO Władysława, s. Józefa i Bry z Pileczek, ur. 17 kwietnia 1922 r. we wsi Zambrzyce-Stare, gm. Rutki, pow. Jomta, który stale zamieszkałego, rodzice rolnicy, ojciec nie żyje, matka żyje i mieszka we wsi Zambrzyce-Stare, gm. Rutki, powiatu, 3 oddziały szkoły powszechnej, kawalera, bez majątku, w wojsku polskim nie służył, ze słów sądownie nie karanego,-

oskarżonego o zbrodnię z art. 86 § 2 K.R.W.P.,-

hierując się przepisami art. 3, 240, 245-247 K.R.W.P.,- i art. 2 pkt. 7 i 9 dekrety z dnia 25 czerwca 1946 r. (Dz.U.R.P. Nr. 30, poz. 194),-

u z n a I:

tegoż RAPAŃSKIEGO Władysława, s. Józefa winnym, że na terenie gminy Rutki, pow. Jomtyńskiego od miesiąca maja 1946 r. do chwili zatrzymania t.j. do dnia 3 grudnia 1946 r. był czynnym członkiem nielegalnej organizacji „N.S.W.”, usiłującej przemocą zmienić demokratyczny ustój Państwa Polskiego, przy czym od miesiąca marca 1945 r. do chwili zatrzymania t.j. do dnia 3 grudnia 1946 r. był zaopatrzony w składną do użytku broń palną, w karabin niemiecki systemu „mauser”

to jest sbrodni z art. 86 § 2 K.R.W.P.

i za to skazał go:

na zasadzie art. 86 § 2 K.R.W.P. na karę śmierci.

a na mocy art. 46 § 1 lit. „a” i art. 49 § 1 K.R.W.P. na utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze.

Na podstawie art. 48 § 3 K.R.W.P. orzekł przepadek dowodów rzeczowych: granatu zapalnego bez zapalnika i pałki gumowej z drewnianą rączką.

Przewodniczący: *[Podpis]*
Włodzisław OGIĘPÓWICZ mjr. /
St. Wójcik

Zemniocy: 1/ Stanisław WÓJCIK chor. /
2/ Stanisław GASTORZ sierż. /

Adnotacje pomysłowe
Tępnie wykonano
dn. 10-3-1947.

dnia 20-3-1947.

Władysława jego brat Waclaw zdążył ukryć je w innym miejscu. Sam również uniknął zatrzymania – najprawdopodobniej zdołał się skutecznie ukryć.

Kolejne przesłuchanie „Kłosa” odbyło się 11 grudnia 1946 r. Tym razem prowadził je chor. Włodzimierz Burger, a uczestniczył w nim także chor. Jerzy Kroszel, funkcjonariusz Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku. Najpewniej już wtedy rozpoczęto przygotowania do pokazowego procesu, w którym Rafałowski miał zostać przykładowo ukarany.

„Resort” w przededniu wyborów do Sejmu Ustawodawczego chciał pokazać ludności, że nawet zwykli członkowie siatek konspiracyjnych mogą zostać skazani na karę śmierci.

12 grudnia chor. Kroszel przeprowadził oględziny dowodów rzeczowych. Uznał, że granat – mimo braku zapalnika – jest sprawny. Pałkę do poganiania bydła zakwalifikował natomiast jako narzędzie służące do bicia ludzi.

Dzień później sporządził postanowienie o pociągnięciu do odpowiedzialności karnej. Jeszcze tego samego dnia przygotowano akt oskarżenia. Z jego treścią oskarżonego zapoznano dopiero w dniu procesu – 16 grudnia 1946 r.

Proces „Kłosa” odbył się w Rutkach (pow. zambrowski). Na sali zgromadzono około dwustu mieszkańców okolicznych wsi, spędzonych tam przez władze.

Wyjazdowa sesja Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku, pod przewodnictwem mjr. Włodzimierza Ostapowicza, rozpoczęła się o godz. 11.35. W charakterze ławników wystąpili chor. Stanisław Woźniak oraz sierż. Stanisław Gąsiorek. Oskarżał ppor. Ireneusz Boliński. „Obrońcą” Rafałowskiego był plut. Eugeniusz Dorosiński.

Podczas przewodu sądowego przesłuchano jedynie oskarżonego.

O godz. 13.20 skład sędziowski udał się na naradę. Była to oczywiście fikcja – wyrok zapadł już wcześniej, najpewniej w siedzibie Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku.

Rafałowski został skazany na karę śmierci.

Po ogłoszeniu wyroku przewieziono go do więzienia w Białymstoku. W celi napisał skierowaną do Bolesława Bieruta prośbę o łaskę. Odpowiedź przyszła 31 grudnia 1946 r. Bierut nie skorzystał z prawa łaski.

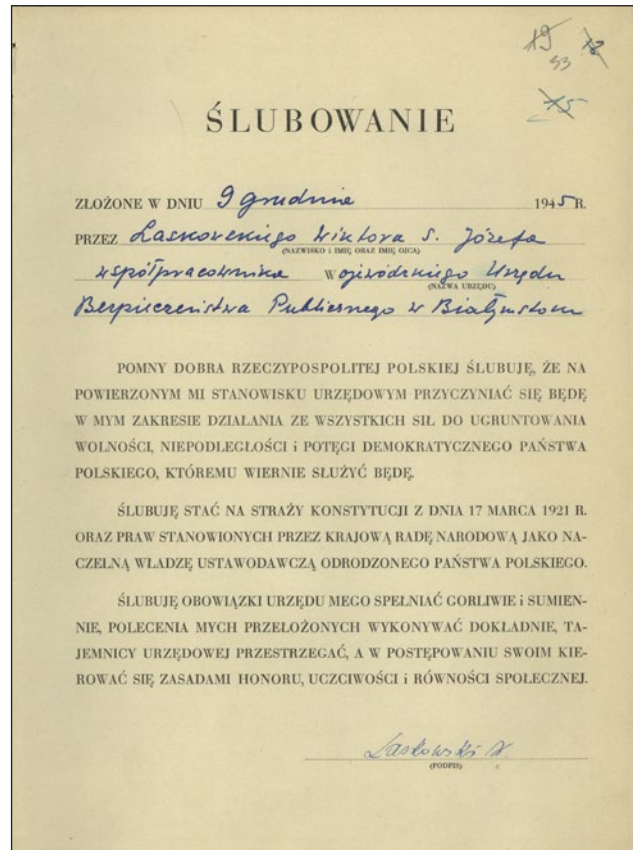
Szeregowy Narodowego Zjednoczenia Wojskowego Władysław Rafałowski „Kłosa” został zamordowany 10 stycznia 1947 r.

Nie wiadomo, gdzie funkcjonariusze komunistycznego aparatu bezpieczeństwa ukryli jego ciało.

TRUDY „RESORTOWEGO” ŻYCIA

Po 10 stycznia 1947 r. Laskowski kontynuował karierę w aparacie bezpieczeństwa, a równocześnie układał życie prywatne. Otrzymał awans do stopnia podporucznika. W połowie listopada

Protokół wykonania kary śmierci na
Władysławie Rafałowskim (AIPN) »

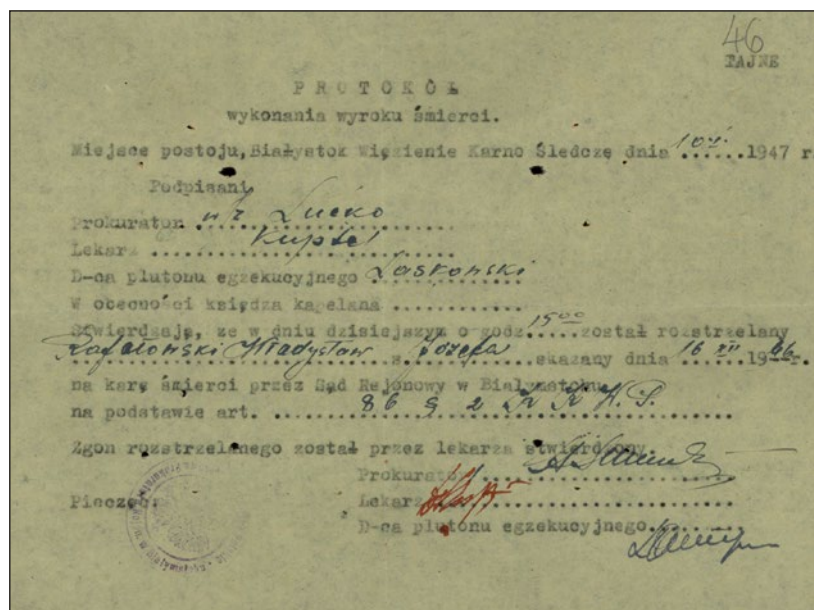


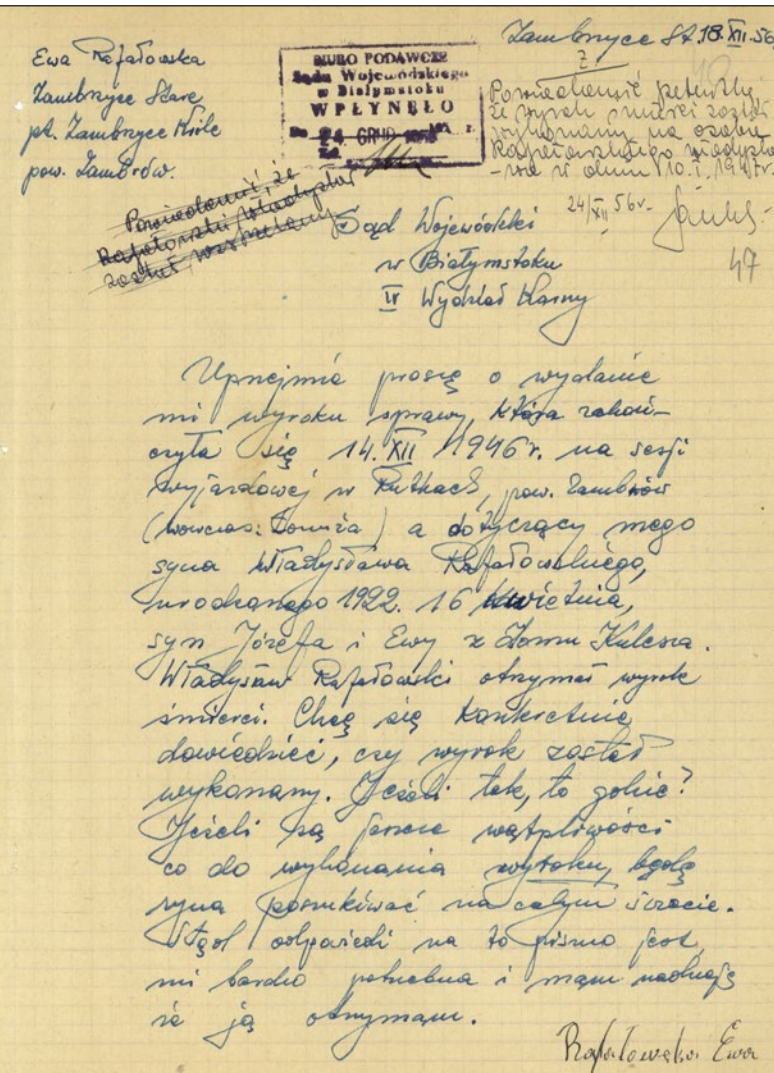
» „Resortowe” ślubowanie Wiktora Laskowskiego (AIPN)

1947 r. poznał pochodzącą z Supraśla Elwirę Kulikowską. Zakochał się. Para bardzo szybko się zaręczyła.

Dla dalszych losów ppor. Laskowskiego kluczowe znaczenie miała jednak przeszłość rodziny jego narzeczonej.

Ojciec Elwiry zmarł w 1939 r. Jej matka, Maria Kulikowska, podczas okupacji niemieckiej utrzymywała intymne relacje z niemieckim policjantem. W 1943 lub 1944 r. wydała władzom okupacyjnym w Białymstoku dwoje ukrywających się Żydów. O tych wydarzeniach ppor. Laskowski nie wiedział.





« Pismo Ewy Rafałowskiej skierowana do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku w którym prosi o informację na temat losów syna (AIPN)

jest znacznie niższy niż w Poznaniu, a w związku z tym nie nadaje się do służby w swoim rodzinnym mieście. Kolejne miesiące spędził w Krakowie. Żona, która urodziła dziecko, początkowo pozostała w Białymstoku, a następnie przeniosła się do Poznania i zamieszkała u teściów. Laskowski wielokrotnie zwracał się do Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego z prośbą o przeniesienie. Gdy kolejne wnioski spotykały się z odmową, pod koniec czerwca 1949 r. złożył podanie o zwolnienie ze służby. Wobec groźby odejścia z „resortu” (bądź co bądź doświadczonego oficera) przełożeni Laskowskiego ulegli i został on przeniesiony do Poznania.

Tuż przed przyjazdem do miasta jego żona urodziła córkę Krystynę. Pod koniec 1950 r. Elwira Laskowska urodziła kolejne dziecko – Ewę, a w kolejnych latach na świat przyszły jeszcze dwie córki: Maria i imienniczka matki Elwira. Ostatecznie więc Laskowski wychowywał cztery córki.

W tym okresie zaszła w nim wyraźna zmiana. Jako oficer śledczy nie wykazywał już dawnego zaangażowania. Osłabła również jego aktywność partyjna.

Spadek „poziomu ideowego” ppor. Laskowskiego stał się w lutym 1951 r. przedmiotem dyskusji organizacji partyjnej działającej przy Wojewódzkim Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu.

W charakterystyce sporządzonej 30 stycznia 1952 r. przełożony pisał:

Pod względem zawodowym ma duże doświadczenie i bywają okresy, w których należycie wykonuje obowiązki służbowe (...). Jednak w pracy cechuje go powolność. Gdy spotyka się z trudniejszym zagadnieniem i kierownictwo wydziału domaga się zakończenia sprawy w określonym terminie, wówczas przypomina sobie o pisaniu raportu o zwolnienie, motywując przemęczeniem i wyczerpaniem.

Ostatecznie ppor. Laskowski został zwolniony z aparatu bezpieczeństwa na własną prośbę. Służbę zakończył 31 marca 1952 r.

W kolejnych latach prowadził spokojne życie rodzinne. Pracował głównie jako kierowca.

„BĘDĘ SYNA POSZUKIWAĆ NA CAŁYM ŚWIECIE”

Matka „Kłosa”, Ewa Rafałowska, przez wiele lat nie wiedziała o losie syna. Nikt nie poinformował jej o jego śmierci. Miała nadzieję, że żyje i przebywa w którymś z komunistycznych więzień.

W grudniu 1956 r. napisała do Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku:

Chcę się konkretnie dowiedzieć, czy wyrok [na Władysławie Rafałowskim] został wykonany. Jeżeli tak, to gdzie? Jeżeli są jeszcze wątpliwości co do wykonania wyroku, będę syna poszukiwać na całym świecie.

Jeszcze w tym samym miesiącu otrzymała odpowiedź. Poinformowano ją, że wyrok został wykonany.

Miejsca ukrycia ciała „Kłosa” nie ujawniono.

23 grudnia 1947 r. Maria Kulikowska została zatrzymana przez funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. Laskowski natychmiast poinformował przełożonych o zatrzymaniu przyszłej teściowej i wystąpił o zgodę na zawarcie małżeństwa z córką osadzonej w białostockim więzieniu kobiety. Przełożeni zgodę wyrazili.

3 stycznia 1948 r. ppor. Laskowski poślubił Elwirę Kulikowską, a w połowie 1948 r. Maria Kulikowska została skazana przez komunistyczny sąd na piętnaście lat pozbawienia wolności.

Wyrok ten sprawił, że ppor. Laskowski uznał się za skompromitowanego na terenie województwa białostockiego. Na początku 1949 r. zwrócił się z prośbą o przeniesienie do Wydziału Śledczego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Poznaniu. Planował zamieszkać wraz z żoną u swoich rodziców.

Pismo skierowane do szefa Departamentu Śledczego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, ppłk. Józefa Różańskiego, nie przyniosło jednak oczekiwanego skutku. Zamiast do Poznania Laskowskiego przeniesiono do Krakowa.

Zrozpaczony tą decyzją udał się do Warszawy, aby osobiście rozmawiać z ppłk. Różańskim. W trakcie rozmowy usłyszał, że poziom intelektualny oficerów śledczych w Białymstoku

Dni walk o Ostrołękę w 1944 r. przez pryzmat sowieckich dzienników bojowych i relacji świadków

Tuż przed świtem 4 września 1944 r. nad Ostrołęką rozległ się huk, jakiego mieszkańcy nie słyszeli od wielu lat. Setki luf sowieckiej artylerii – haubice 122 mm, armaty 76 mm, moździerz oraz wyrzutnie raketowe „Katusza” – rozpoczęły intensywny ostrzał przedpola miasta. Ziemia drżała. W piwnicach domów ludzie przytulali do siebie dzieci i szeptem odmawiali modlitwy. Niemcy, którzy w ostatnich dniach gorączkowo pakowali wozy i palili dokumenty urzędowe, zdawali sobie już sprawę, że nie zdołają utrzymać linii Narwi. Nie mogli jednak pozwolić sobie na chaotyczny odwrót.

Miasto znajdowało się na skrzyżowaniu kluczowych szlaków komunikacyjnych. Przebiegała tędy najkrótsza droga prowadząca do Warszawy. Dla 2. Frontu Białoruskiego, dowodzonego przez gen. Gieorgija Zacharowa, Ostrołęka stanowiła jedną z głównych osi natarcia po rozpoczętej 22 czerwca 1944 r. wielkiej ofensywie „Bagration”. Zadaniem 3. Armii gen. Iwana Gorbatawa oraz 49. Armii gen. Iwana Griszina było przełamanie niemieckiej obrony na linii Narwi i otwarcie drogi na Pułtusk, a następnie na Warszawę.

Jeszcze przed końcem dnia 3 września 1944 r. wojska sowieckie odniosły znaczący sukces operacyjny, przecinając strategiczne szlaki komunikacyjne: linię kolejową Ostrołęka-Warszawa oraz drogę gruntową Ostrołęka-Goworowo.

O świcie następnego dnia artyleria sowiecka przeniosła ogień na południowo-wschodnie przedmieścia miasta. Pociiski spadały na cegielnię, tartak, boisko oraz cmentarz. Niemieckie oddziały – m.in. 11. Pułk Piechoty 14. Dywizji, 88. Pułk Ochrony, formacje Volkssturmu i policja polowa – odpowiadały ogniem moździerzy i dział przeciwpancernych kal. 75 mm. Toczyły się zacięte boje.

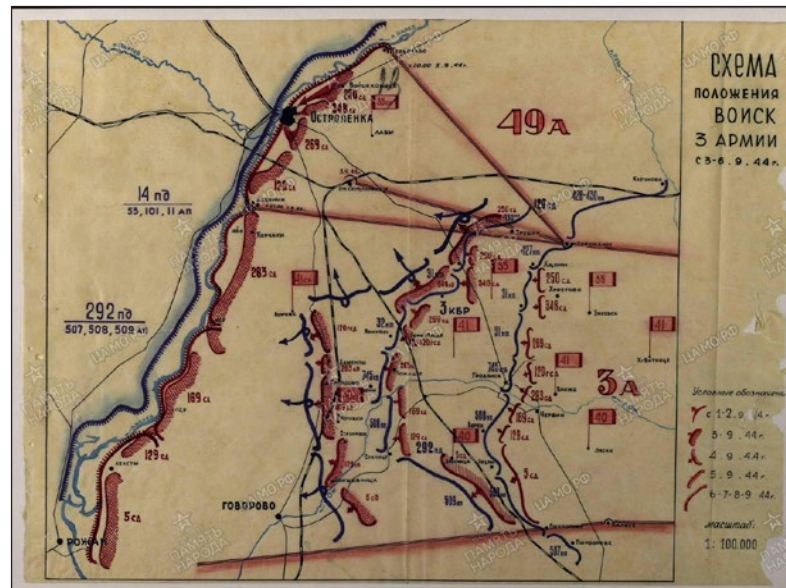
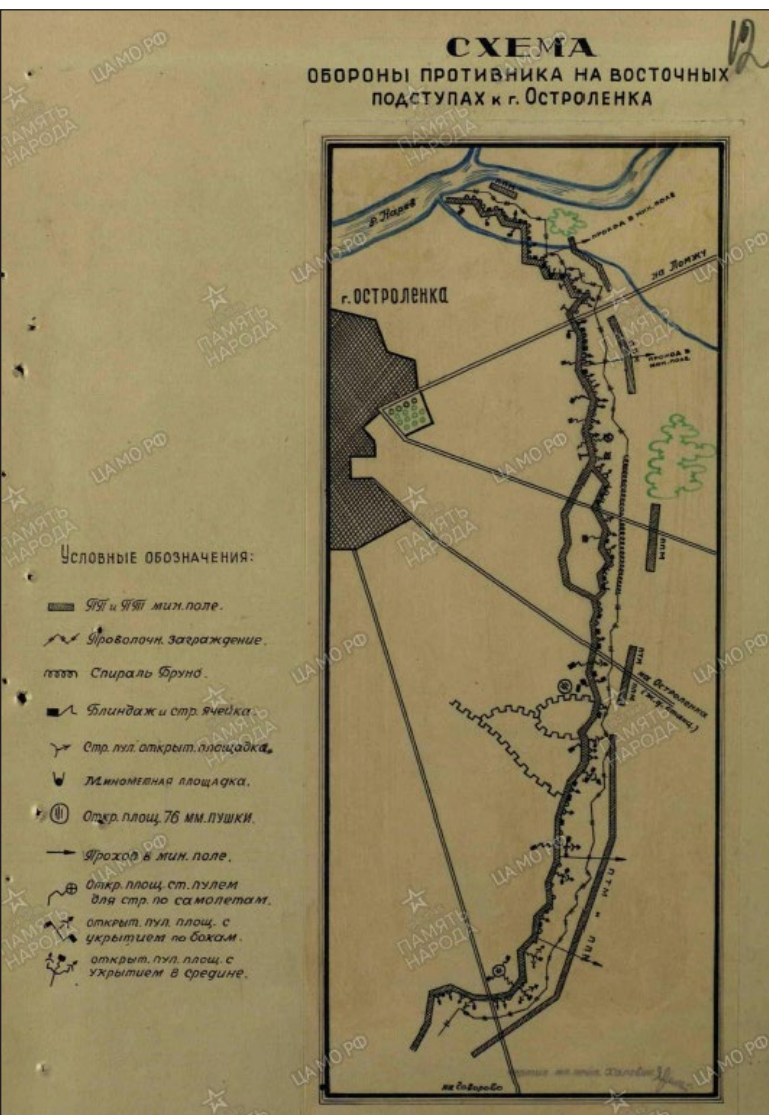
Do wieczora 4 września Niemcy utracili dogodne pozycje obronne osłaniające drogi prowadzące do Ostrołęki od wschodu, ponosząc przy tym poważne straty w ludziach i sprzęcie.

W nocy z 4 na 5 września oddziały niemieckie rozpoczęły odwrót w dwóch kierunkach: na północ i północny-zachód – w stronę dobrze przygotowanej linii obronnej Szczepankowo-Tarnowo-Orło-Teodorowo – oraz na zachód, ku zewnętrznemu obwodowi ostrołęckiemu i na prawy brzeg Narwi, na południe od miasta. Wycofując się, podpalali składy amunicji i benzyny. Łuny pożarów rozświetlały nocne niebo. Jeden z mieszkańców wspominał później:

W nocy patrzyłem przez szparę w okiennicy. Całe niebo czerwone od pożarów. Niemcy uciekali, a za nimi szli Ruscy. Słyszałem, jak krzyczą »Ura!« i strzelają w powietrze. Myśleliśmy, że to koniec wojny. Głupio myśleliśmy.

Schemat dyslokacji jednostek radzieckich w dniach

3-6 września 1944 r. (DOMENA PUBLICZNA)



« Schemat niemieckich linii obronnych na wschód od Ostrołęki

(DOMENA PUBLICZNA)



Ruchy odwrotowe Niemców zostały dostrzeżone przez Sowietów, dlatego już od godziny 5.00 rano wznowiono atak na ich pozycje. O godzinie 12.00 poszczególne jednostki 49. Armii otrzymały jednak rozkaz wycofania się spod Ostrołęki i skierowania na Nowogród.

Z meldunków 49. Armii wynikało:

5 września o godz. 11.00 opanowano rejon szpitala i koszar. Nieprzyjaciel wycofuje się w kierunku mostu na szosie Pułtusk. Straty własne – 187 zabitych i rannych w ciągu dnia. Zdobyto 4 działa, 12 ckm, kilkaset karabinów.

Cywilie zaczęli ostrożnie opuszczać kryjówki. Ich oczom ukazały się spalone domy, zwłoki leżące na ulicach i porzucone wozy. Jedna z relacji z tamtych dni mówiła:

W pierwszych dniach września 1944 roku słyhać było odgłosy zbliżającego się od wschodu frontu. Zapakowaliśmy pościel i trochę potrzebnych rzeczy i udaliśmy się do Tobolic, by być razem z ojcem. Byliśmy świadkami, jak ostatnie oddziały niemieckie ewakuują się za Narew. Za nimi szła ławą piechota radziecka i sunęły ciężkie czołgi. W chwilę po tym rozpoczęło się istne piekło.

Do wieczora 5 września 3. Armia gen. A. Gorbatowa dotarła do zewnętrznego obwodu niemieckiej obrony, a 35. Korpus Strzelecki podjął nieudaną próbę opanowania miasta z marszu.

W nocy z 5 na 6 września armie radzieckie otrzymały nowe wytyczne. Ostrołęka znalazła się w strefie działań 3. Armii,

Komunikat Radzieckiego Biura Informacji (Sovinformbiuro) z dnia 6 września 1944 r. o wyzwoleniu Ostrołęki. „Vo Slavu Rodiny”, 7 września 1944 r., nr 151. »

« Podziękowania w imieniu Józefa Stalina kierowane do poszczególnych żołnierzy, którzy wyróżnili się podczas walk o Ostrołękę (DOMENA PUBLICZNA)

a jednostki inżynieryjne rozpoczęły rozbrajanie pól minowych na podejściach do miasta.

Ofensywa ruszyła o godzinie 4.30:

W wyniku zdecydowanego i skoordynowanego ataku nacierające dywizje przerwały umocnienia zewnętrznego obwodu i zajęły je. Pokonując silny ogień artylerii i moździerzy prowadzony z prawego brzegu rzeki Narew o godzinie 05.10 weszły do miasta od północnego wschodu, a o godzinie 06.30 – od południowego wschodu. W mieście doszło do ciężkich walk ulicznych. Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór broniąc się w dostosowanych do obrony murowanych budynkach, wielokrotnie podejmował próby przejścia do kontrataku małymi grupami.

Rano 6 września miasto było już formalnie wyzwolone. Walki całkowicie ustały około godziny 10.00. Sowietci przystąpili do organizowania komendantury wojennej – najprawdopodobniej w budynku dawnego starostwa lub ratusza. Patrole przeszukiwały ulice, piwnice i strychy.

Mieszkańcy Ostrołęki przez kilka dni nie opuszczali piwnic. Jedna z mieszkank, wówczas kilkunastoletnia dziewczynka, tak zapamiętała ten czas:

Strzelanina i wymiana ognia artyleryjskiego trwała z przerwami od 1 września do 6 września. Rozpoczęło się piekło. Siedzieliśmy w piwnicy, razem z innymi mieszkańcami Ostrołęki, przytuleni do matki. Usłyszeliśmy nagle gromkie „hurra”, otworzyły się drzwi i do domu wpadło dwóch Rosjan. Przez chwilę strzelali i pobiegli gdzieś dalej. Po jakimś czasie usłyszeliśmy, że znów ktoś wchodzi do korytarza i mówi „brościć”. Nasza mama krzyknęła po rosyjsku „niezlja, zdzieś Polaki, żeńszczyi i rebionki”. Rosjanie sprawdzili piwnice i stwierdzili – „niet giermańców” – poszli.

Radość z zakończenia niemieckiego terroru – końca łapanek i egzekucji – mieszała się z przerażeniem i niepewnością jutra. Krążące wcześniej opowieści o brutalności Sowietów szybko zaczęły się potwierdzać.

Już w pierwszych godzinach po wkroczeniu Armii Czerwonej rozpoczęły się masowe rekwizycje. Konie, rowery, kury, ziemniaki i alkohol natychmiast znalazły się w kręgu zainteresowań żołnierzy. Zegarki zniknęły z rąk w kilka sekund. Jedna z mieszkank wspominała:

Kazali wyjść z piwnicy. Wzięłam za rękę Leszka, który miał wtedy dwa lata, w drugą rękę dużą torbę, w której mama miała cenniejsze przedmioty (np. złote pióro otrzymane od wujka z Ameryki). Żołnierze przepuścili nas na podwórko, jeden wyrwał mi torbę. Wszystko przepadło bezpowrotnie.



Poszczególni żołnierze Armii Krajowej, którzy w ramach akcji „Burza” próbowali wejść do miasta równoległe z Sowietami, zostali szybko rozbrojeni. Część z nich aresztowano już w pierwszych dniach.

Bilans materialny walk okazał się druzgocący: centrum miasta spłonęło w 40-50%, mosty na Narwi zostały wysadzone przez Niemców, a wiele domów legło w gruzach w wyniku ostrzału artyleryjskiego i pożarów. Liczbę ofiar cywilnych szacuje się na od kilkudziesięciu do kilkuset osób.

Według źródeł sowieckich zginęło około 2 000 Niemców – część z nich utonąła w Narwi podczas prób przeprawy na drugi brzeg. Wielu dostało się do niewoli.

W walkach o Ostrołękę poległo łącznie 463 żołnierzy radzieckich, w tym: 92 – w Pomianie, 72 – w Goworkach, 44 – w Ławach, 35 – w Wojciechowicach i 18 – w centrum miasta. Od momentu wkroczenia Armii Czerwonej na teren powiatu ostrołęckiego jej straty wyniosły około 3 000 zabitych, przy czym liczba rannych była co najmniej dwukrotnie wyższa.

6 września 1944 r. o godzinie 21.00 czasu moskiewskiego, na cześć zajęcia miasta i twierdzy Ostrołęka, w Moskwie oddano 12 salw artyleryjskich ze 124 armat.

Żołnierze sowieccy biorący udział w walkach nie wiedzieli jeszcze, że pozostaną w mieście dłużej w związku ze wstrzymaniem ofensywy:

Szóstego września armia opanowała miasto i twierdzę Ostrołęka. Następnego dnia Moskwa oddała nam salut. Jednakże armii nie udało się z marszu, na barkach przeciwnika, sforsować Narwi. Wróg dosłownie wczepił się zębami w zachodni brzeg rzeki. Niemcy rozumieli: utrata Narwi otwierała naszym wojskom drogę do Prus Wschodnich. Przed nami było forsowanie, zapowiadające ciężkie, krwawe walki.

Kontynuację natarcia we wrześniu trzykrotnie odkładano. Oczekiwano uzupełnień i dowozu amunicji. Pod koniec miesiąca mój przełożony, dowódca wojsk pancernych armii, pułkownik Oparin, trafił do szpitala. Otworzyła się stara rana odniesiona na początku wojny w walkach z Guderianem. Z niechęcią opuścił swój przytulny dom, zdążywszy jednak zlecić mi rozpoznanie brodu do przeprawy czołgów na południe od Ostrołęki.

Narwa według klasyfikacji wojskowej zalicza się do rzek średniej wielkości. W miejscach, do których podeszliśmy, jej szerokość wynosiła od 100 do 150 metrów. Głębokość sięgała 2,5–3 metrów. Gdyby pułkownik zadał sobie trud, by zasięgnąć informacji o rzece lub przynajmniej wsłuchał się w argumenty swojego sztabu, zapewne nie otrzymałbym tak bezsensownego zadania, jak poszukiwanie brodu. Nawet minimalna głębokość nie pozwalała na przeprawę czołgów po dnie. Pułkownik jednak nie tolerował dyskusji, a tym bardziej sprzeciwów. Mimo moich argumentów zadanie zostało postawione i trzeba je było wykonać. Brodu nie znaleźliśmy, ale wytyczyliśmy kierunek, w którym dno było kamieniste i ułatwiało budowę mostu.

Ponieważ zadanie od początku było skazane na niepowodzenie, nie ma sensu wdawać się w szczegóły. Zresztą moja opowieść nie dotyczy tego, jak pod ogniem przeciwnika badaliśmy dno rzeki. Powiem tylko, że bród – nawet gdyby był możliwy – nie okazał się potrzebny. Nasze

ПРИКАЗ ВЕРХОВНОГО ГЛАВНОКОМАНДУЮЩЕГО

Генералу армии ЗАХАРОВУ

Воинка 2-го Белорусского фронта сегодня, 6 сентября, штурмом овладела городом и крепостью **Остроленка** — важным опорным пунктом обороны немцев на реке Варта.

В боях за овладение городом и крепостью **Остроленка** отличились войска генерал-полковника Горбюва, генерал-лейтенанта Гриника, генерал-майора Чувакова, генерал-майора Урбановича, генерал-майора Терентьева, генерал-майора Кузнецова, полковника Абялова, генерал-майора Кубасова, полковника Грехова, генерал-майора Саца, полковника Березина, полковника Ковалова, генерал-майора Кириллова, полковника Тарасова, полковника Михалевича, генерал-майора Шкатина, генерал-майора Гаспарина; артиллеристы генерал-лейтенанта артиллерии Соколовского, генерал-лейтенанта артиллерии Семёнова, полковника Дергача, полковника Мажо, полковника Малюкова, полковника Рощина, полковника Керетько; танкисты полковника Аларина, полковника Руссолюва, полковника Дагалеса, подполковника Зюры; летчики генерал-полковника авиации Вершинина; генерал-майора авиации Германова, генерал-лейтенанта авиации Осипова, полковника Соловьева,

подполковника Козиченко, майора Березинской; сапёры генерал-майора инженерных войск Жидина, полковника Штанова, полковника Арешевского; связисты генерал-майора войск связи Машина, полковника Халыцкого, капитана Вартова, капитана Зацева, капитана Берсова.

В ознаменование одержанной победы соединения и части, наиболее отличившиеся в боях за овладение городом и крепостью **Остроленка**, представлены к присвоению наименования „Остроленкинский” и к награждению орденами.

Сегодня, 6 сентября, в 21 час столица нашей Родины Москва от имени Родины салютует доблестным войскам 2-го Белорусского фронта, овладевшим городом и крепостью **Остроленка**, — двенадцатью артиллерийскими залпами из ста двадцати четырёх орудий.

За отличные боевые действия объявлено благодарность руководителю Ивану войскам, участвовавшим в боях за освобождение **Остроленки**.

Вечная слава героям, павшим в боях за свободу и независимость нашей Родины!

Смерть немцам захватчикам!

Верховный Главнокомандующий

Маршал Советского Союза **И. СТАЛИН**.

✦ Rozkaz Józefa Stalina wydany dowódcy 2. Frontu Białoruskiego gen. Giergijowi Zacharowowi z wykazem dowódców poszczególnych jednostek, które wyróżniły się w walkach o Ostrołękę. „V Boj za Rodinu”, 7 września 1944 r., nr 125.

oddziały wyszły na zachodni brzeg Narwi po przeprawach zdobytych przez sąsiada z lewej flanki. Armia Czerwona do tego czasu nauczyła się już walczyć.

Walki o Ostrołękę we wrześniu 1944 r. nie były jedynie epizodem militarnym na mapie wielkich operacji frontowych, lecz dramatem tysięcy mieszkańców miasta i okolic. Ofiary cywilne, zniszczenia materialne oraz doświadczenie przemocy z obu walczących stron na trwałe naznaczyły lokalną społeczność. Choć w oficjalnej narracji wydarzenia te określano mianem *wyzwolenia*, dla wielu oznaczały one początek nowego okresu niepewności i podporządkowania. Na początku 1945 r. front przesunął się dalej na zachód, lecz wojna – w innym, mniej widocznym wymiarze – pozostała w Ostrołęce jeszcze na długo, kształtując pamięć zbiorową miasta i losy jego mieszkańców w powojennej rzeczywistości.

dr Jerzy Kurstak

BIBLIOGRAFIA

- „Ostrołęka pełna wspomnień”. Zeszyty Towarzystwa Przyjaciół Ostrołęki, z. 2 (2014), z. 3 (2015).
- Kijowski J., *Dzieje Ostrołęki 1944–2000*, Ostrołęka 2000.
- Kijowski J., *Ostrołęka w okresie od lipca 1944 r. do stycznia 1945 r. – wyzwolenie miasta przez Armię Radziecką*, „Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego”, 1996, nr 10.
- Ostrolenskaja i lomzhinskaja operacija 2 Belorusskogo Fronta (s 3 po 15 sentjabria 1944 g.)*. Projekt Pamiat Naroda <https://pamyat-naroda.ru/> (dostęp: 16.03.2017 r.)
- Gorelik P., *Sluzhba i druzhba. Popytka vospominanij*, S.-Peterburg 2003.



Józef Badecki (1908-1982),
ok. 1960 r. (AIPN)

Józef Badecki (1908-1982)

I Prawnicy w służbie bezprawia: cz. 12

Wśród 3 listopada 1948 r. w siedzibie Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie przy ul. Koszykowej 82 rozpoczął się proces mjr. Hieronima Dekutowskiego (1918-1949) „Zapory”, kpt. Stanisława Łukasika (1918-1949) „Rysia”, por. Jerzego Miatkowskiego (1923-1949) „Zawady”, por. Romana Grońskiego (1926-1949) „Żbika”, por. Edmunda Tudruja (1923-1949) „Mundka”, por. Tadeusza Pelaka (1922-1949) „Junaka”, por. Arkadiusza Wasilewskiego (1925-1949) „Białego” oraz ich politycznego zwierzchnika Władysława Siły-Nowickiego (1913-1994). Wszystkich oskarżonych zmuszono do założenia mundurów Wehrmachtu. Do siedziby sądu dotarli dwoma samochodami, konwojowanymi przez silną eskortę w mundurach wojskowych. Miało to demonstrować, iż na rozprawę byli więzieni szczególnie niebezpieczni więźniowie – niemieccy kolaboranci. Budynek sądu został obstawiony przez licznych funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa.

Oskarżeni mieli czterech obrońców (Józefa Stillerowa, Stanisław Sobczyński, Władysław Szymaszek, Aleksander Soroka). Rolę oskarżyciela publicznego w procesie pełnił kpt. Tadeusz Malik. Skład orzekający stanowiło dwóch ławników (plut. Kazimierz Obiada, kpr. Waclaw Matusiewicz). Było to

Ma poważne zasługi
w walce z elementami reakcyjnymi
i kontrrewolucyjnymi z okresu pracy
w organach sądownictwa wojskowego
w latach [19]45-49

(Komendant Akademii Wojskowo-Politycznej
im. Feliksa Dzierżyńskiego
płk Jan Hoffman o płtk. Józefie Badeckim, 27 lipca 1955 r.)

złamaniem ówczesnego prawa. Artykuł 18. *Prawa o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej* (wydanego na podstawie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 23 września 1944 r.) stanowił bowiem, iż *ławnikami nie mogą być żołnierze niżsi stopniem od oskarżonych*. Na czele składu orzekającego stał sędzia mjr Józef Badecki, znany [...] z bardzo uprzejmego prowadzenia rozpraw i bardzo surowych wyroków. Jak wspominał Władysław Siła-Nowicki: *istotnie sędzia Badecki, zimny morderca, był cały czas bardzo grzeczny. Od początku zresztą wszyscy byliśmy dla niego morituri* [pol. My, którzy zaraz umrzemy – P. K. Ś.]....

LATA MŁODOŚCI

Józef Marian Zbigniew Badecki urodził się 5 listopada 1908 r. w Uhnowie w zaborze austriackim. Po powstaniu II Rzeczypospolitej wspomniana miejscowość znalazła się w pow. rawskim i ówczesnym woj. lwowskim. Był synem Józefa (1874-1916) i Antoniny (1875-1952) z domu Bilińskiej. Jego ojciec pracował jako urzędnik państwowy, a matka (która nie zdobyła żadnego wykształcenia) pozostawała na utrzymaniu męża (obydwoje byli pochodzenia chłopskiego). Jak wspominał: *w roku 1916 ojciec nagle zmarł, pozostawiając rodzinę (...) co między innymi doprowadziło do tego, że środki na uzyskanie wykształcenia już od wczesnej młodości musiałem zdobywać udzielaniem lekcji*. W latach 1915-1919 uczęszczał do szkoły powszechnej w Samborze (ukończone cztery klasy). W tymże mieście kontynuował edukację (1919-1927) w Państwowym Gimnazjum im. Mikołaja Kopernika, gdzie ukończył osiem klas i zdał egzamin dojrzałości (typu matematyczno-przyrodniczego). Podjął następnie studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (1927-1933), gdzie uzyskał stopień magistra prawa. Wspominał: *dlatego wybrałem studia prawnicze, będące właściwie niekonsekwencją po przyrodniczych studiach w szkole średniej, ponieważ były one właściwie zaoczne, a więc najtańsze, pozwalające na pozostawanie w dotychczasowym miejscu zamieszkania bez konieczności przesiedlenia się do miasta uniwersyteckiego. Poza nauką i pracą zarobkową z zamiłowaniem oddawałem się w tych czasach sportowi, a szczególnie piłce nożnej i pływaniu, jak również lekturze, będąc gorliwym abonentem miejscowej, posiadającej duży, o szerokim wachlarzu księgozbiór – Żydowskiej Biblioteki Ludowej [w Samborze].*

Od 11 sierpnia 1931 r. do 30 czerwca 1932 r. odbył szkolenie oficerskie w Baonie Podchorążych Rezerwy Piechoty Nr 10a Okręgu Korpusu Nr X w Nisku nad Sanem, a później (do 13 września 1932 r.) w 6. Pułku Strzelców Podhalańskich w Samborze. Dosłużył się wówczas stopnia plutonowego podchorążego (plutonowy, który był jednocześnie kandydatem na oficera) rezerwy.

W latach 1932-1935 należał do lewicującego piłsudczykowski Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej (ZPMD), powiązanego z sanacyjnym Związkiem Naprawy Rzeczypospolitej. ZPMD stawiał sobie za cel zaprowadzenie w państwie sprawiedliwości społecznej i nieliberalnej demokracji. Członkowie organizacji propagowali kult Józefa Piłsudskiego, deklarując jednocześnie poglądy antyklerykalne i antynacjonalistyczne. Pobudki, które kierowały nim do wstąpienia do ZPMD, wyłuszczył w spisany 2 października 1953 r. życiorysie: *do organizacji wstąpiłem dlatego, by wzmocnić front postępowej młodzieży w walce z szowinistycznymi elementami, które na terenie uczelni panowały, doprowadzając do chuligańskich wybryków, getta lawkowego i.t.p. Poza tym jako zwykły członek aktywnego udziału nie przejawiałem.*

Od 3 kwietnia 1934 r. do 31 grudnia 1935 r. pracował jako aplikant sądowy w Sądzie Okręgowym w Samborze, a następnie (1 stycznia 1936 r. – 31 marca 1939 r.) jako aplikant sądowy w Sądzie Okręgowym w Przemyślu. Od 1 kwietnia do 31 sierpnia 1939 r. był asesorem sądowym w Sądzie Grodzkim w Przemyślu.

We wrześniu 1939 r. dowodził (w stopniu podporucznika, który uzyskał w 1935 r.) jednym z plutonów batalionu marszowego 5. Pułku Strzelców Podhalańskich. Walczył w okolicach Przemyśla i Sądowej Wiszni. Po demobilizacji zamieszkał w Przemyślu i pozostawał, do połowy stycznia 1940 r., bez stałego zajęcia. Zaangażował się wkrótce w tajne nauczanie, które prowadził w Niedrzwicy Kościelnej (obecny pow. lubelski) w okresie od stycznia 1940 r. do początku września 1942 r. Mieszkał wówczas z matką, utrzymując się (oprócz nauczania) z pracy na roli. Następnie pracował jako aplikant adwokacki (u adwokata Zygmunta Szlapeckiego) w Przemyślu (4 września 1942 r. – 15 maja 1944 r.) i (u adwokata Stefana Lisowskiego) w Lublinie (16 maja – 5 grudnia 1944 r.).

KARIERA W STALINOWSKIM WOJSKOWYM WYMIARZE SPRAWIEDLIWOŚCI

Po wkroczeniu na Lubelszczyznę wojsk ZSRS ukończył kurs inspektorów pracy, zorganizowany przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego. 6 grudnia 1944 r. został, jako podporucznik rezerwy, powołany do ludowego Wojska Polskiego (WP). Początkowo (6-19 grudnia 1944 r.) pozostawał w dyspozycji Wydziału Sądownictwa Wojennego WP. Na podstawie rozkazu nr 141 Naczelnego Dowódcy WP z 20 grudnia 1944 r. objął stanowisko sędziego w Wojskowym Sądzie Polowym przy 2. Łużyckiej Dywizji Artylerii (sprawował je do 7 maja 1945 r.). Wziął wówczas udział m.in. w walkach o przełamanie Wału Pomorskiego. Od 8 maja 1945 r. do 8 stycznia 1946 r. był szefem Wojskowego Sądu Polowego przy 5. Dywizji Artylerii

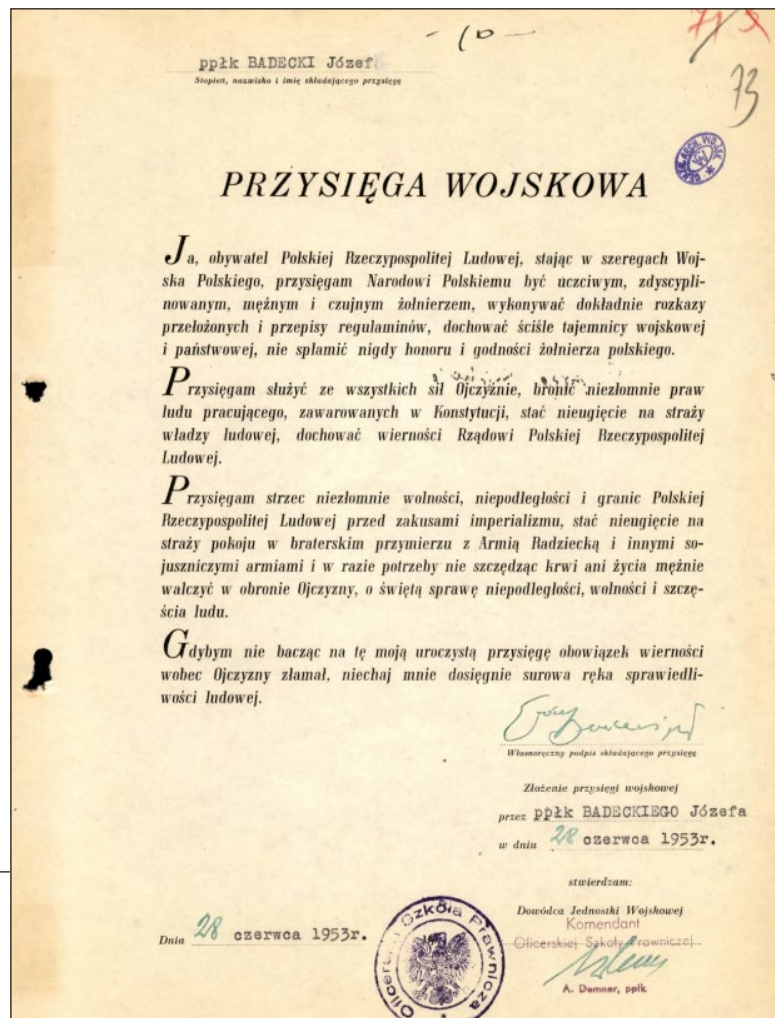
WP. Później pracował kolejno jako: sędzia Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie (9 stycznia – 31 marca 1946 r.), sędzia Wojskowego Sądu Garnizonowego w Toruniu (1 kwietnia 1946 r. – 25 marca 1947 r.), sędzia Wojskowego Sądu Rejonowego w Kielcach (26 marca – 23 października 1947 r.), sędzia (24 października 1947 r. – 30 sierpnia 1948 r.), a następnie zastępca szefa sądu (31 sierpnia 1948 r. – 26 maja 1949 r.) Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, sędzia II Wydziału Najwyższego Sądu Wojskowego (27 maja – 8 września 1949 r.).

WYKŁADOWCA

Od 8 września 1949 r. do 3 listopada 1953 r. był starszym wykładowcą przedmiotów prawnych w Oficerskiej Szkole Prawniczej (OSP) w Jeleniej Górze (w październiku 1951 r. szkołę przeniesiono do Mińska Mazowieckiego). OSP została utworzona z inicjatywy Departamentu Służby Sprawiedliwości Ministerstwa Obrony Narodowej, na podstawie rozkazu nr 95/org. z 19 maja 1948 r., wydanego przez Ministra Obrony Narodowej. Szkoła, w zamyśle władz komunistycznych, miała być średnią szkołą prawniczą, przekazującą tylko podstawowe i niezbędne kwalifikacje prawnicze dla przyszłych sędziów oraz prokuratorów. Jej utworzenie związane było bezpośrednio z powstaniem w początku 1946 r. Wojskowych Sądów Rejonowych i Wojskowych Prokuratur Rejonowych, licznymi wakatami w całym sądownictwie wojskowym, a także chęcią wymiany przedwojennych sędziów i prokuratorów (pracujących w wojskowym wymiarze sprawiedliwości) na nowe kadry.

Wykładowcami we wspomnianej szkole byli szczególnie zaufani (a do takich zaliczał się Józef Badecki) członkowie korpusu oficerów służby sprawiedliwości ludowego WP, rekrutujący się głównie z Najwyższego Sądu Wojskowego i Naczelnej

Treść przysięgi wojskowej, którą Józef Badecki (1908-1982) złożył (odnowił) 28 czerwca 1953 r. (AIPN) »





Prokuratury Wojskowej, w tym m.in.: płk Stanisław Zarakowski, ppłk Marcin Dancyg, ppłk Henryk Podlaski, ppłk Leo Hochberg, ppłk Józef Dziwogo, ppłk Jerzy Modlinger, ppłk Aleksander Demner, mjr Zenon Rychlik, ppłk Roman Rawicz, czy też płk Leon Łustacz.

Józef Badecki, podobnie jak pozostali wykładowcy, miał obowiązek przygotować skrypt dla słuchaczy OSP. Skrypty, jak zauważył badacz problematyki Marcin Zaborski, były podstawowym źródłem wiedzy dla uczących się w szkole. Konieczność ich opracowania przez wykładowców wynikała z faktu, iż w OSP nie korzystano z podręczników napisanych przez przedwojennych profesorów prawa (komuniści uważali je za szkodliwe dla ludowego wymiaru sprawiedliwości). Wkrótce rozpoczęto też nauczanie z tłumaczonych na język polski podręczników prawa sowieckiego (translacje kolejnych rozdziałów poszczególnych pozycji przesyłano do OSP), w tym m.in. podręcznika *Prawo karne. Część ogólna* (po przetłumaczeniu całości, wydane ostatecznie w Warszawie w 1952 r.) prof. Aleksandra Gercenzona. Ze wspomnianego podręcznika słuchacze szkoły uczyli się m.in. o *klasowym charakterze prawa karnego, o zadaniach socjalistycznego prawa karnego, o marksizmie-leninizmie jako jedynej prawdziwej metodzie nauki prawa, o stosowaniu analogii na niekorzyść sprawcy – wroga klasowego*. Wielu z absolwentów OSP, kształconych m.in. przez Józefa Badeckiego, objęło stanowiska sędziów wojskowych, aplikantów sądowych, podprokuratorów wojskowych, oficerów śledczych oraz sekretarzy sądowych.

Po zakończeniu pracy w OSP podjął zatrudnienie w Akademii Wojskowo-Politycznej im. Feliksa Dzierżyńskiego (AWP), gdzie na Fakultecie Wojskowo-Prawniczym zajmował się *szkoleniem i przygotowywaniem żołnierzy do objęcia w wojsku stanowisk wymagających wyższych studiów wojskowo-politycznych oraz prowadzeniem pracy naukowej w zakresie marksistowsko-leninowskiej wiedzy wojskowo-politycznej*. W trakcie zatrudnienia w AWP był kolejno: starszym wykładowcą nauk wojskowo-prawnych (3 listopada 1953 r. – 30 września 1954 r.), starszym wykładowcą prawa i procesu karnego (1 października 1954 r. – 31 października 1955 r.), starszym wykładowcą teorii prawa i państwa oraz prawa i procesu karnego (1 listopada 1955 r. – 28 stycznia 1956 r.), starszym wykładowcą przedmiotów prawnych (29 stycznia – 31 grudnia 1956 r.).

AWP została utworzona w marcu 1951 r. na bazie Wyższej Szkoły Oficerów Politycznych w Rembertowie. Była wojskową uczelnią akademicką o profilu politycznym. Akademia podlegała Ministrowi Obrony Narodowej. Kształcenie słuchaczy odbywało się w cyklu trzyletnim. Do AWP byli przyjmowani żołnierze zawodowi, żołnierze zasadniczej służby wojskowej, ale także cywile. O przyjęcie mogły ubiegać się osoby, które posiadały świadectwo ukończenia szkoły uprawniającej do podjęcia studiów. Żołnierze służby zasadniczej oraz cywile musieli się zobowiązać do pełnienia zawodowej służby wojskowej po ukończeniu AWP. Uczelnia początkowo nie posiadała wydziałów. W 1953 r. zorganizowano w niej Fakultet Wojskowo-Prawniczy, w którym pracę rozpoczął m.in. Józef Badecki, Fakultet składał się z dwóch katedr: Teorii Państwa i Prawa, Prawa i Procesu Karnego. W 1955 r. utworzono Wydział Naukowo-Badawczy (kolejne zmiany w strukturze wewnętrznej i organizacji uczelni nastąpiły już po odejściu Józefa Badeckiego z AWP).

Jako wykładowca kontynuował również własne kształcenie. W latach 1952-1954 ukończył, z ogólnym wynikiem bardzo dobrym, Wieczorowy Uniwersytet Marksizmu-Leninizmu przy Domu Wojska Polskiego w Warszawie.

W NAJWYŻSZYM SĄDZIE WOJSKOWYM I SĄDZIE NAJWYŻSZYM (1956-1967)

Na podstawie rozkazu nr 877 Ministra Obrony Narodowej z 31 grudnia 1956 r. objął stanowisko sędziego Wydziału Rewizyjnego Najwyższego Sądu Wojskowego, które pełnił do 26 sierpnia 1962 r. Następnie (27 sierpnia 1962 r. – 22 czerwca 1967 r.) był przewodniczącym Wydziału I Izby Wojskowej Sądu Najwyższego. Od 23 czerwca 1967 r. do 7 stycznia 1968 r. pozostawał w dyspozycji szefa Departamentu Kadr Ministerstwa Obrony Narodowej. 8 stycznia 1968 r. został zwolniony z wojskowej służby zawodowej i przeniesiony do rezerwy (*z powodu osiągnięcia granicy wieku w stopniu pułkownika*). Odchodząc z wojska otrzymał odprawę pieniężną w wysokości 500% miesięcznego uposażenia zasadniczego wraz z dodatkami o charakterze stałym (łącznie 29 675 zł) oraz uposażenie za 37 dni zaległego urlopu wypoczynkowego (7 320 zł). 1 lutego 1968 r. Departament Finansów Ministerstwa Obrony Narodowej przyznał płk. Józefowi Badeckiemu rentę (wraz z dodatkiem na dziecko) w wysokości 5 935 zł (z prawem do pobierania od 1 lutego 1969 r.). W 1968 r. przeciętne miesięczne wynagrodzenie w gospodarce narodowej wynosiło 2 106 zł.

AWANSE, ODZNACZENIA

2 maja 1945 r. został awansowany na porucznika, 27 (? – data dzienna niezbyt czytelna w źródłach archiwalnych) grudnia 1945 r. na kapitana, 10 lipca 1948 r. na majora, 14 lipca 1951 r. na podpułkownika, a 5 października 1956 r. na pułkownika w korpusie oficerów służby sprawiedliwości.

W końcu 1947 r. rozpoczął starania o przyjęcie do Polskiej Partii Robotniczej. Wspominał: *odnośnie przekonañ politycznych chciałbym zauważyć, że z końcem 1947 r., czyniąc zadość swemu konsekwentnie materialistycznemu światopoglądowi, któremu zresztą od lat hołdowałem, jak również należycie rozumiawszy znaczenie P.P.R. w życiu Narodu i Państwa rozpocząłem starania o przyjęcie do P.P.R. Na kandydata przyjęto mnie z początkiem 1948 r.* Po utworzeniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej wstąpił w jej szereg.

Był wielokrotnie odznaczany przez polskie, sowieckie i czechosłowackie władze komunistyczne: Srebrny Medal „Zasłużonym na Polu Chwały” (8 sierpnia 1945 r.), Medal za Odrę, Niszę, Bałtyk (30 marca 1947 r.), Медаль „За победу над Германией в Великой Отечественной войне 1941-1945 гг.”/Medal „Za zwycięstwo nad Niemcami w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej 1941-1945” (30 marca 1947 r., sowiecki), Medal Zwycięstwa i Wolności 1945 r. (30 marca 1947 r.), Medal „Za Dzielność” (4 września 1948 r., czechosłowacki), Srebrny Krzyż Zasługi (22 lipca 1949 r.), Brązowy Medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny” (12 października 1951 r.), Medal 10-lecia Polski Ludowej (4 stycznia 1955 r.), Srebrny Medal „Siły Zbrojne w Służbie Ojczyzny” (7 października 1955 r.), Złoty Krzyż Zasługi (6 października 1958 r.), Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski (1 października 1963 r.).



Pierwsza strona życiorysu, który Józef Badecki (1908-1982)

sporządził 2 października 1953 r. (AIPN) »

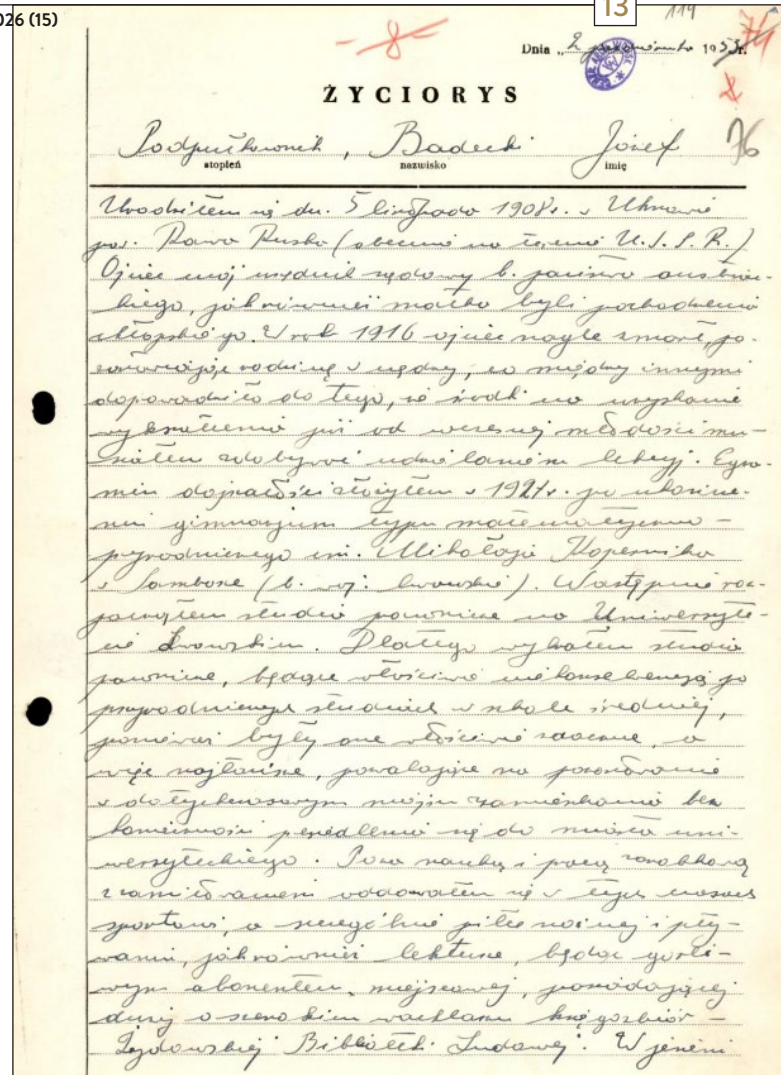
ŻYCIE RODZINNE

19 lipca 1960 r. w Urzędzie Stanu Cywilnego Warszawa-Mokotów wstąpił w związek małżeński z nauczycielką Janiną Leszczyńską (1925-2020), urodzoną we wsi Paprotnia (obecny pow. kozienicki) córką pracownika pocztowego Ludwika (ur. 1896) oraz Marianny (ur. 1903) z domu Wójcik (pozostającej bez wyuczonego zawodu). Rodzina żony Józefa Badeckiego w początkach lat 30. przeniosła się do Warszawy. Janina Leszczyńska w trakcie II wojny światowej należała do konspiracji. We wrześniu 1942 r. rozpoczęła służbę w IV Obwodzie „Grzymała” (Ochota) Warszawskiego Okręgu Armii Krajowej, gdzie znalazła się w plutonie łączności. Posługiwała się pseudonimem „Storczyk”. Jej bezpośrednią przełożoną była Halina Atemborska „Gryf”, natomiast plutonem dowodził Stefan Trzebski „Czerw”. Po wojnie ukończyła studia na Uniwersytecie Warszawskim i pracowała w Studium Nauczycielskim w Warszawie. W 1982 r. otrzymała Warszawski Krzyż Powstańczy.

W Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego znajduje się rozmowa ze „Storczyk”, którą w lutym 2011 r. przeprowadziła Urszula Herbich. Janina Badecka tak wspominała swoją działalność konspiracyjną:

(...) pamiętam „Biuletyn Informacyjny”, to była podstawowa gazetka wydawana przez Armię Krajową. Roznosiłam, miałam podane adresy, najlepiej było pamiętać, a jeżeli zapisywać, to mieliśmy – dzisiaj się to mówi kod – jeżeli na przykład było mieszkanie, to się przedstawiało mieszkanie z numerem domu, nazwę ulicy się przekręcało, potem różne rzeczy, jeżeli taka kartka czy ktoś wpadnie, żeby Niemcy nie mogli trafić (...) Nosilałam w normalnej torbie. Bez opakowania, wkładałam sobie do torby, na wierzchu kładłam książkę, jadę tramwajem, jestem taka zaczytana, że w ogóle nikt nie wyobraża sobie, że coś takiego [mogę wieźć], tak mi się udawało. Zresztą wydaje mi się, że jakaś opatrność nade mną czuwała, bo nie wpadłam w ręce Niemców ani w łapance, ani z prasą. Kiedyś byłam u jakiejś pani, podałam jej gazetkę, ona mówi: „Proszę pani, niech pani uważa, bo to bardzo niebezpieczne”, jakbym nie wiedziała, że to jest niebezpieczne. Doskonale wiedziałam, na co się narażam, ale jak trzeba i taka była konieczność. Również rozwiozałam książki wojskowe, bo trzeba było z miejsca czy na miejsce przerosić. Kiedyś miałam taką, nie wiem, czy przygodę, ale wyglądała to niebezpiecznie, mianowicie miałam taki rulon gazetek, tak sobie zwinęłam, idę, nagle patrol przede [mną]. Trochę zamarłam ze strachu, ale tak prosto poszłam na tych Niemców, Niemcy się jakoś rozsunęli, przepuścili mnie, nogi się pode mną ugięły, ale to już jak minęłam. Niemcy, jeżeli ktoś był [pewny siebie], to nie podejrzewali o nic, natomiast, jeżeli ktoś uciekał, to od razu strzelali, uważali, że jak ktoś ucieka, to jest winien i należy go zabić. Zresztą jeszcze raz odwołuję się do tego filmu „Zakazane Piosenki”, jest taka scena, jak chłopak ucieka i Niemiec do niego strzela. Takie wydarzenia były dość częste. Właśnie prasę, książki przenosiłiśmy (...)

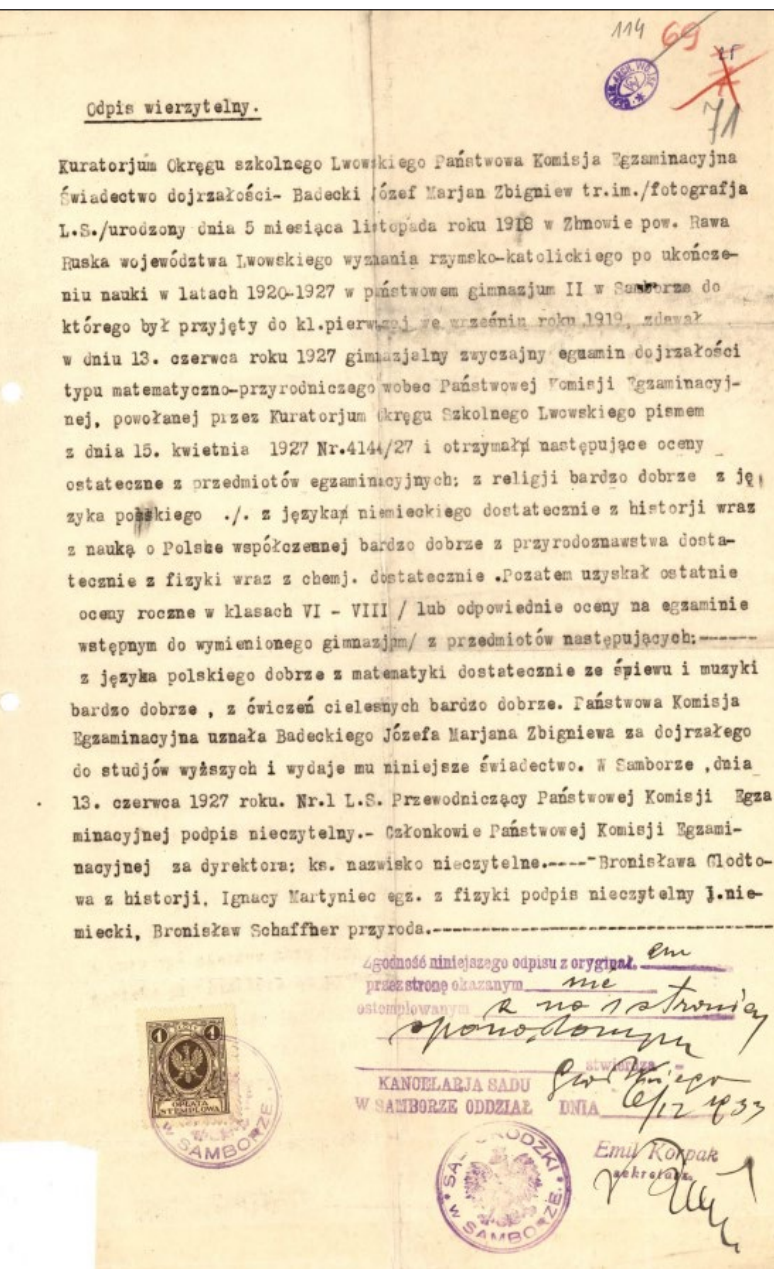
Miałam kuzyna, który był oficerem, uciekł Niemcom, on też mnie wysyłał z meldunkami do różnych osób. Ciągłe zmieniał nazwisko, musiałam pamiętać, jakie w danym momencie ma nazwisko, żeby trafić, bo w czasie okupacji szereg osób miało



po kilka nazwisk, w każdej sytuacji inaczej byli znani. To było ze względu na konspirację, ze względu na to, żeby Niemcy nie trafili szybko na ślad.

„Storczyk” obszernie zrelacjonowała również swoje losy w okresie udziału w powstaniu warszawskim. Wspominała m.in:

O godzinie jedenastej dostałam meldunek, że rozpoczyna się Powstanie. Miałam z tym meldunkiem iść do koleżanki i zawiadomić ją, ona dalej. Chociaż Powstanie wybuchło o piątej, ale nam wyznaczono termin o godzinie drugiej, żeby być już na tym wyznaczonym punkcie, a punktem był róg Asnyka i Niemcewicza na Ochocie. (...) Mama mnie prosiła, błagała, żebym nie szła do Powstania, bo wiedziała, czym to grozi. Poza tym byłam taką ukochaną córką taty, tata był przerażony, w ogóle strasznie przeżył to, że poszłam do Powstania, być może [dlatego] (...) przedwcześnie zmarł, bo zmarł na nowotwór w wieku pięćdziesięciu dwóch lat. Denerwował się bardzo, że gdzieś leżę [zabita]. Mama też mnie nie chciała puścić, wyrwałam się dosłownie mamie i poszłam. Niewiele przygotowałam sobie, bo wszyscy byli pewni: „My zwyciężymy, na co nam pieniądze, wszystko będziemy mieli” – ale euforia była przedwczesna. Chociaż zdawałam sobie sprawę, szłam na punkt z ciężkim sercem, mówię: „Z czym my idziemy do tego Powstania, przecież do nas będą strzelać jak do kaczek, my jesteśmy bezbroni. Tu uzbrojeni Niemcy, wszystko mają co trzeba, a my nic”. Ale rozkaz to rozkaz, kazano iść, to wszystko jedno, na śmierć czy nie – rozkaz. Poszliśmy (to był oddział



« **Odpis wierzytelny świadectwa dojrzałości
Józefa Badeckiego (1908-1982)** (AIPN)

ciągle tylko się słuchało, jaki oddział wrócił, a czy wrócił, a ilu zginęło, cały czas pod napięciem.

Związek Józefa i Janiny Badeckich doczekał się córki Ewy Beaty, urodzonej 27 kwietnia 1962 r. Rodzina w Warszawie zamieszkiwała przy ul. Raclawickiej, a następnie w Alejach Ujazdowskich.

**CIĘŻAR JEGO PRACY POLITYCZNEJ SPOCZYWA NA
UPOLITYCZNIENIU NAUKI PRAWA KARNEGO, JAKO
DONIOSŁEGO ŚRODKA WALKI KLASOWEJ...**

W aktach personalnych Józefa Badeckiego, przechowywanych w zasobie Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie, znajduje się wiele opinii służbowych wydanych przez zwierzchników sędzięgo na kolejnych etapach jego kariery w komunistycznym wojskowym wymiarze sprawiedliwości. Jedną z pierwszych jest opinia z 31 stycznia 1945 r. wydana przez ppor. Bolesława Nosowskiego, szefa Wojskowego Sądu Polowego przy 2. Łużyckiej Dywizji Artylerii WP, który tak ocenił swego ówczesnego podwładnego:

Jest to człowiek bardzo poważny, zrównoważony, spokojny, uprzejmy w stosunku do wszystkich, odnośnie kolegów bardzo koleżeński. Nie oddaje się absolutnie żadnym nałogom, w szczególności nie pije, nie pali, nie interesuje się kobietami, zaproszony poświęci godzinę na grę w karty, ale nie ma to ani cienia hazardu. Jest to umysł krytyczny, analizujący, obdarzony niepospolitą pamięcią. Oprócz gruntownej wiedzy prawniczej posiada on wszech[tr]onne wykształcenie ogólne i bardzo rozległe wiadomości z dziedziny historii z historią [sic!] wojskowości łącznie. Obdarzony tak niepospolitymi zaletami umysłu i mając należyte przy[gl]otowanie zawodowe jest pierwszorzędnym sędzią. Orientuje się bardzo szybko, ocenia stan faktyczny bardzo trafnie, przy wymiarze kar potrafi zachować należyty umiar, nie rozkłada się i jest sędzią dość surowym, choć nie pozbawionym serca. W wypełnianiu swych obowiązków bardzo obojętny [sic!], jako żołnierz wybitnie zdyscyplinowany. Jeśli chodzi o poglądy polityczne sędzięgo J. Badeckiego to (...) mogę stwierdzić, że ppor. Badecki w słowach swych i czynach uzewnętrznia się jako szczerzy demokra[ta], podchodzący do tego rodzaju zagadnień w sposób rzeczowy, realistyczny. W tych warunkach uważam, że sędzia ppor. Józef Badecki (...) nadaje się na szefa dużego sądu wojskowego.

Również kolejny zwierzchnik Józefa Badeckiego, dowódca 5. Dywizji Artylerii WP gen. bryg. Stanisław Skokowski, komplementował sędzięgo (listopad 1945 r.):

Por. Badecki Józef dał dowody znacznej aktywności i pracowitości, organizując w krótkim czasie Wojsk. Sąd Dyw. mając przy tym do dyspozycji skąpe środki materialne. Jest oficerem taktownym o poważnych wartościach umysłowych i moralnych.

Kilka miesięcy przed procesem „Zapory” i jego podkomendnych Józef Badecki został awansowany na majora. We wniosku awansowym, podpisanym przez szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie ppłk. Jana Hryckowiana, czytamy:

Kapitan BADECKI Józef na stanowisku sędzięgo wojskowego w Wojskowym Sądzie Rejonowy[m] w Warszawie, stoi całkowicie na wysokości zadania. Poza doskonałym

zeński) o godzinie drugiej się spotkałyśmy. Ponieważ nic nie zdążyłam wziąć do jedzenia ani do picia, mówię: „Pobiegniemy do sklepu”. Przy placu Narutowicza, gdzie jest w tej chwili biblioteka, na samym rogu placu Narutowicza i Grójeckiej, tam był sklep spożywczy, myśmy do tego sklepu pobiegły, żeby sobie coś kupić. Jeszcze ludzie nie wiedzieli, że będzie Powstanie, ale już nic nie było, bo niektórzy wiedzieli i wszystko zostało wykupione. Wróciliśmy i punktualnie o godzinie piątej po drugiej stronie ulicy (tam był jakiś ogródek) Niemcy zainstalowali karabin maszynowy. Z tego karabinu maszynowego pruli po oknach, po całej kamienicy, to była cztero- czy pięciopiętrowa kamienica, okna, klatka schodowa, okna na klatkę schodową też były od tej strony, tak [pruli] po tych szybach. (...) Naiwni byliśmy bardzo, ciągle myśleliśmy, że jakaś Opatrzność, że ktoś nam pomoże, a rzeczywistość była bezwzględna. Tymczasem w ogóle Anglicy nic nie wiedzieli o nas. To radio skrzeczało, nic nie było wiadomo, spać oczywiście nie było sposobu, bo

przygotowaniem i doświadczeniem fachowym prawniczym, posiada wysokie poczucie praworządności demokratycznej oraz stosuje właściwą politykę karną w okresie odbudowy Państwa. Ze względu na przytoczone zalety rozpatruje sprawy karne poważnej natury i szczególnego znaczenia. (...) Jako obywatel jest szczerym demokratą, całkowicie oddany ideologii Demokracji Ludowej, stanowiąc wzór oficera-demokraty i sędziego wojskowego.

Następny szef Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, ppłk Aleksander Warecki, w kwietniu 1949 r. sporządził obszerną charakterystykę mjr. Józefa Badeckiego, którą przedstawił prezesowi Najwyższego Sądu Wojskowego – płk. Władysławowi Garnowskiemu:

Mjr Badecki Józef znajdując się na stanowisku zastępcy Szefa Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie, wykazał w pracy ogromną obowiązkowość, wytrwałość i pilność oraz duże poczucie odpowiedzialności za powierzone mu sprawy i zadania. W pracy chętny i staranny, nie liczy się z godzinami służbowymi, energiczny i ambitny. Wobec przełożonych zdyscyplinowany, wobec podwładnych wymagający i sprawiedliwy, wobec stron grzeczny i taktowny, przez kolegów lubiany i koleżeński. W czasie służby zachowuje się skromnie i nienagannie, usposobienia spokojnego, zachowanie się poza służbą bez zarzutu. Prezencja i wygląd zewnętrzny dobry, fizycznie zdrowy. W pracy przejawia inicjatywę i samodzielność, posiada przeciętne zdolności organizacyjne, jako też administracyjne i gospodarcze. Posiada wybitne przygotowanie fachowe prawnicze, dobry teoretyk prawa, jako sędzia orzekający stoi na wysokim poziomie. Posiada duże poczucie praworządności demokratycznej oraz należyte wyczucie stosowania właściwej polityki karnej w okresie odbudowy Państwa. Prowadząc sprawy najpoważniejsze i o znaczeniu specjalnym, dał się poznać jako sędzia rozumny i sprawiedliwy. W pracy sumienny i ofiarny, wśród otoczenia cieszy się autorytetem i uznaniem. Jest szczerym demokratą, oddanym bez zastrzeżeń władzy ludowej. Stosunek do Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej całkowicie pozytywny. Swymi wyrokami i ich motywacją dał dowód swemu nieprzejednanemu stosunkowi do reakcji, jako też czujności klasowej i politycznej. Będąc członkiem P.Z.P.R. bierze żywy udział oraz interesuje się zagadnieniami społecznymi i politycznymi. W szkoleniu ideologicznym wykazał wyniki całkowicie dodatnie. Bierze żywy udział i pracuje aktywnie w ramach Koła Pracy Społecznej. Posiada zamiłowanie do wystąpień publicznych, zabierając każdorazowo głos w dyskusji na zebraniach i dyskutując rzeczowo. Politycznie oddziałuje na otoczenie całkowicie dodatnio. Posiada dodatnie zalety charakteru, jest uczciwy, rzetelny i prawdomówny, ma wysoko rozwinięte poczucie godności osobistej. Wśród podwładnych cieszy się autorytetem, wśród przełożonych uznaniem. Jest kawalerem, nałogów nie stwierdziłem. Wykazuje wysoki poziom inteligencji ogólnej, umysł lotny i szybki, orientacja trafna. W prowadzeniu rozpraw i orzekaniu wykazał wnikliwość, rozważę i stanowczość. Wykazuje zamiłowania w dziedzinie nauk prawnych, społecznych, ekonomicznych (...).

Odpis wierzitelny dyplomu ukończenia przez
Józefa Badeckiego (1908-1982) studiów prawniczych
na Uniwersytecie Jana Kazimierza (AIPN) »

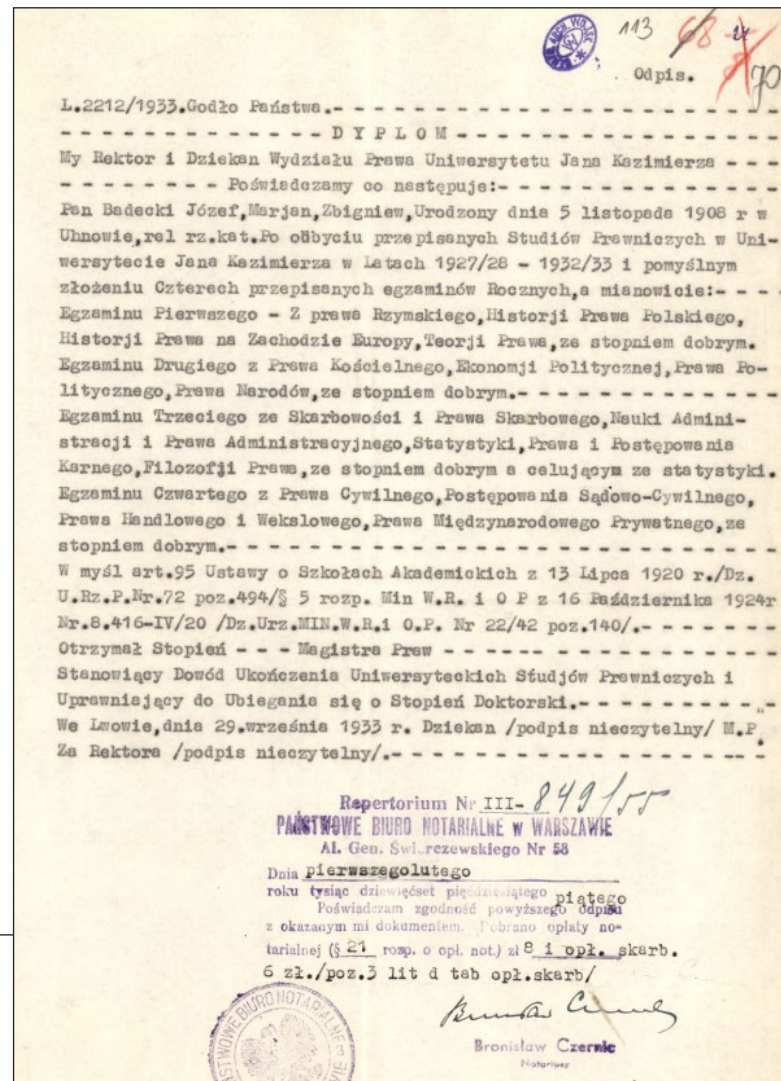
Pozytywne opinie Józef Badecki otrzymywał od przełożonych również w trakcie swojej pracy w charakterze wykładowcy. Pomocnik komendanta Oficerskiej Szkoły Prawniczej do spraw wyszkolenia Jerzy Modlinger (ówcześnie w stopniu majora) szczególnie entuzjastycznie ocenił zapatrywania polityczne sędziego:

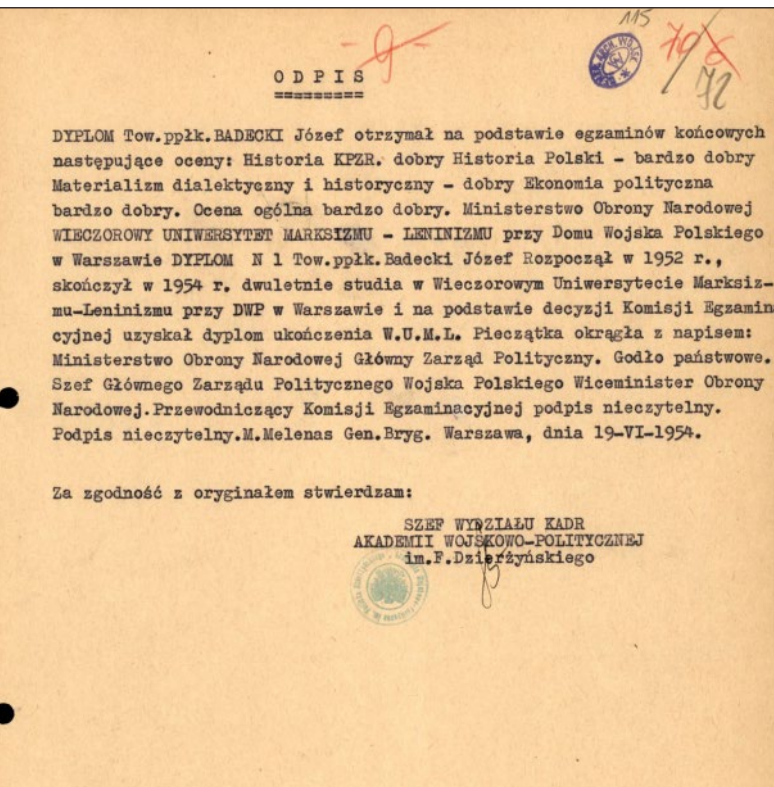
Mjr. BADECKI jest członkiem P.Z.P.R. Oblicze polityczne opiniowanego jest w pełni skryształizowane, nie nasuwające żadnych zastrzeżeń. Do demokracji Ludowej, sprawy budownictwa socjalizmu oraz do Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej nastawiony jest bardzo pozytywnie. Stosunek jego do reakcji rodzimej i światowej jest wyraźnie wrogi. Rozumie doniosłe znaczenie walki klasowej, jest politycznie czujny, w pracy politycznej dość aktywny, politycznie i ideologicznie bardzo rozwinięty. Ciężar jego pracy politycznej spoczywa na upolitycznieniu nauki prawa karnego, jako doniosłego środka walki klasowej (...).

„DOROBEK”

Odczytywanie wyroków Wojskowego Sądu Rejonowego w Warszawie w sprawie „Zapory” i pozostałych oskarżonych mjr Józef Badecki rozpoczął 15 listopada 1948 r. o godz. 10.00. Wszystkim oskarżonym wymierzył karę śmierci. Po ogłoszeniu wyroków i zakończeniu rozprawy rodzinom skazanych pozwolono na kilkuminutowe rozmowy z bliskimi, które odbyły się w osobnej salce. Irena Siła-Nowicka tak zapamiętała tamto spotkanie z mężem:

Ostatnia rozmowa w życiu – w tłumie, w najbliższej obecności wrogów. Żadnego słowa, które by nie było słyszane przez





⚡ Odpis wierzitelny dyplomu ukończenia przez Józefa Badeckiego (1908-1982) Wieczorowego Uniwersytetu Marksizmu-Leninizmu przy Domu Wojska Polskiego w Warszawie (AIPN)

»nich«. Co można powiedzieć? Nie martw się. Jak się czujesz. Co w domu, jak dziewczynki, najbliżsi. Pamiętaj. Nie płacz. I już koniec widzenia... Już wyprowadzają na korytarz, a my za nimi. Stoimy szeregiem wzdłuż korytarza i patrzymy. Znowu chwytają każdego pod rękę i szybko, bardzo szybko wyprowadzają ośmiu wspaniałych ludzi. Oni uśmiechają się do nas. Są dzielni do końca. Nikt nie płacze. Stoimy cichutko i patrzymy, patrzymy jak jeden po drugim znikają szybko w długim korytarzu. Potem słycać odjeżdżające samochody. W gardle dławią ły...

Władysław Siła-Nowicki uzyskał, dzięki wstawiennictwu spowinowaconej z nim Aldony Dzierżyńskiej (siostra Feliksa Dzierżyńskiego), od prezydenta Bolesława Bieruta zmianę wyroku śmierci na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Inne wyroki zostały wykonane przez kata, st. sierż. Piotra Śmiateńskiego, w więzieniu mokotowskim 7 marca 1949 r.

W 1948 r. Józef Badecki (ówcześnie kapitan) orzekł również w innym słynnym procesie, który w dniach 3-15 marca toczył się przed warszawskim Wojskowym Sądem Rejonowym. Na ławie oskarżonych zasiedli wówczas członkowie tzw. grupy Witolda. Skład sędziowski, obok Józefa Badeckiego, stanowili ppłk Jan Hryckowian (jako przewodniczący) oraz ławnik Stefan Nowacki. Skład sędziowski (jeden ławnik zamiast dwóch) był złamaniem ówczesnego prawa. Artykuł 18 *Prawa o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej* (wydanego na podstawie dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 23 września 1944 r.) stanowił bowiem, iż sądy wojskowe orzekają w składzie przewodniczącego i dwóch sędziów lub ławników. 15 marca 1948 r. na karę śmierci zostali skazani

Witold Pilecki (1901-1948), Tadeusz Płużański (1920-2002) i Maria Szelągowska (1905-1989). W tym samym wyroku karę dożywotniego pozbawienia wolności sąd wymierzył Makaremu Sieradzkiemu (1900-1992), a czterem innym osobom kary wieloletniego pozbawienia wolności (Jerzy Nowakowski – pięć lat, Ryszard Jamontt-Krzywicki – osiem lat, Maksymilian Kaucki – 12 lat, Witold Różycki – 15 lat). Kara śmierci dla Marii Szelągowskiej i Tadeusza Płużańskiego była następnie zamieniona na karę dożywotniego pozbawienia wolności. Wyrok śmierci na Witoldzie Pileckim został wykonany 25 maja 1948 r. również przez „Kata z Mokotowa” – st. sierż. Piotra Śmiateńskiego.

Józef Badecki w trakcie swojej kariery sędziowskiej wydał przynajmniej 29 wyroków śmierci. Zmarł 15 lipca 1982 r. w Warszawie. Spoczął na warszawskich Powązkach w kwaterze F (Rząd 13, Grób 11).
dr Paweł Krzysztof Ślaza

BIBLIOGRAFIA:

- Archiwum Historii Mówionej Muzeum Powstania Warszawskiego, Janina Badecka „Storczyk”, <https://www.1944.pl/archiwum-historii-mowionej/janina-badecka,2361.html> (dostęp: 24 października 2025 r.).
- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, różne sygnatury.
- Centralne Archiwum Wojskowe, różne sygnatury.
- Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 23 września 1944 r. *Prawo o ustroju Sądów Wojskowych i Prokuratury Wojskowej* (Dz. U. 1944, nr 6, poz. 29).
- <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/rynek-pracy/pracujacy-zatrudnieni-wynagrodzenia-koszty-pracy/przecietne-miesieczne-wynagrodzenie-w-gospodarce-narodowej-w-latach-1950-2024,2,1.html> (dostęp: 6 listopada 2025 r.).
- https://www.cmentarzekomunalne.com.pl/mapa/wyniki.php?imie=J%C3%B3zef&nazwisko=Badeccki&check_nazwisko=on&rok=1800&miesiac=1&dzien=1&rok2=2025&miesiac2=11&dzien2=8&rok_zg1=1800&miesiac_zg1=1&dzien_zg1=1&rok_zg2=2025&miesiac_zg2=11&dzien_zg2=8&cmentarz=&send=Szukaj (dostęp: 8 listopada 2025 r.).
- Kałużny R., Kozerawski D., *Kształtowanie się wyższego szkolnictwa wojskowego w Polsce (1945-1967)*, „Zeszyty Naukowe” (Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Lądowych), Nr 1(143) 2007, s. 76-87.
- Peszek M., *Oficerska Szkoła Prawnicza (1948-1954) – postulaty badawcze*, „Z dziejów Prawa”, 2019, t. 12(20), s. 667-679.
- Rzeczkowska E., *Władysław Siła-Nowicki. Żołnierz i konspirator 1939-1956*, Warszawa 2021, s. 382-395.
- Szwagrzyk K., *Prawnicy czasu bezprawia. Sędziowie i prokuratorzy wojskowi w Polsce 1944-1956*, Kraków 2005 (cała publikacja).
- Szwagrzyk K., *Zbrodnie w majestacie prawa 1944-1955*, Warszawa 2000 (cała publikacja).
- Zaborski M., *Szkolenie „sędziów nowego typu” w Polsce Ludowej*, część III: *Oficerska Szkoła Prawnicza*, „Palestra”, 1998, 42/5-6(485-486), s. 131-141.
- Zych T., *Przyjdzie zwycięstwo. Major Hieronim Dekutowski „Zapora” (1918-1949)*, Tarnobrzeg 2025 (cała publikacja).

DOKOŃCZENIE ZE STR. 6

W 2017 r. Sąd Okręgowy w Białymstoku, na wniosek prokuratora Instytutu Pamięci Narodowej, uznał za nieważny wyrok Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku, który skazał Władysława Rafałowskiego na karę śmierci. Najpewniej Wiktor Laskowski nigdy się o tym nie dowiedział. Nie niepokojony przez polski wymiar sprawiedliwości nie poniósł odpowiedzialności za egzekucje przeprowadzane w białostockim więzieniu.

Zmarł w 2020 r. i w przeciwieństwie do większości swoich ofiar ma grób, na którym rodzina może składać świadectwa pamięci.

ZAKOŃCZENIE

Wróćmy do pytania zadanego we wstępnej części naszego tekstu. Czy ciężar tamtej chwili (egzekucji) wpłynął na dalszy los Wiktora Laskowskiego?

Źródła nie dają jednoznacznej odpowiedzi. Nie zachowały się żadne świadectwa, w których sam odnosiłby się do wydarzeń z białostockiego więzienia. W dokumentach służbowych trudno znaleźć ślady refleksji czy wyrzutów sumienia. Aparat „bezpieczeństwa” nie był miejscem, w którym takie rzeczy zapisywano. A jednak w jego biografii można dostrzec pewną zmianę.

W pierwszych latach służby Laskowski uchodził za funkcjonariusza pracującego „poważnie” i „z zamiłowaniem”. Prowadził śledztwa przeciwko członkom podziemia, uczestniczył w egzekucjach, był jednym z trybów powojennego mechanizmu represji. Z czasem jednak jego zaangażowanie wyraźnie osłabło. Przełożeni zaczęli zwracać uwagę na spadek aktywności i brak inicjatywy. W charakterystykach pojawiały się uwagi o powolności, zmęczeniu i chęci odejścia ze służby. W końcu sam wystąpił o zwolnienie i w 1952 r. opuścił aparat bezpieczeństwa. Czy była to tylko zwykła zawodowa frustracja? A może konsekwencja życiowych problemów i konfliktów z przełożonymi? Nie można też wykluczyć, że gdzieś pod warstwą oficjalnych raportów kryło się doświadczenie lat spędzonych w białostockim więzieniu – przesłuchań, wyroków i egzekucji. Nie sposób dziś tego rozstrzygnąć. Jedno pozostaje pewne: Wiktor Laskowski przeżył wojnę i stalinizm, odszedł ze służby, założył rodzinę i dożył późnej starości. Zmarł w 2020 r., nie niepokojony przez wymiar sprawiedliwości wolnej Polski.

Los Władysława Rafałowskiego potoczył się inaczej. Został zamordowany w wieku niespełna dwudziestu pięciu lat. Jego ciało najprawdopodobniej spoczęło w nieznanym miejscu, razem z wieloma innymi ofiarami komunistycznego terroru.

Dopiero siedemdziesiąt lat później państwo polskie uznało, że wyrok wydany przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku był bezprawny.

Historia „Kłosa” i „Lacka” to opowieść o dwóch drogach tego samego pokolenia. O wyborach dokonywanych w czasie, gdy granica między bohaterstwem, oportunistycznym i przemocą była dramaturgicznie cienka.

Jednego z nich pochłonęła piwnica białostockiego więzienia.

Drugi wyszedł z niej i żył dalej.

Michał Ostapiuk

Źródła kontra legenda, czyli słów kilka o drugim tomie „Zeszytów Naukowych Muzeum Żołnierzy Wyklętych”

Pod koniec ubiegłego roku ukazał się drugi tom „Zeszytów Naukowych Muzeum Żołnierzy Wyklętych”, wydany przez Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce. Periodyk zawiera dziewięć artykułów naukowych poświęconych różnorodnym zagadnieniom wpisanym w najnowsze dzieje Polski.

Autorami tekstów w drugim tomie „Zeszytów Naukowych Muzeum Żołnierzy Wyklętych” są badacze związani z Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce oraz ośrodkami naukowymi, m.in. z Instytutem Pamięci Narodowej i Katolickim Uniwersytetem Lubelskim.

Niezwykle cenny jest artykuł Pawła Kornackiego, historyka od lat zajmującego się problematyką stosunków polsko-żydowskich, związanego z białostockim oddziałem IPN.

Autor, w oparciu o żmudną i drobiazgową kwerendę archiwalną, zrekonstruował przypadki śmierci osób pochodzenia żydowskiego, które zginęły z rąk podziemia niepodległościowego po zajęciu Białostoczczyzny w 1944 r. przez Armię Czerwoną.

Przeprowadzone badania w istotny sposób weryfikują zarówno liczbę tych przypadków, jak i ich okoliczności oraz motywacje sprawców, ukazując bardziej złożony obraz wydarzeń niż ten obecny w publicystycznych uproszczeniach.

Na uwagę zasługuje również artykuł Marcina Płotka poświęcony sprawie mjr. Michała Wawryka, oficera KBW, który według dotychczasowej literatury miał udzielać szerokiej pomocy żołnierzom 5. Wileńskiej Brygady AK.

Marcin Płotek wykazuje, że utrwalona w historiografii wersja wydarzeń była w istocie konstrukcją wytworzoną przez funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Olsztynie i stanowiła element działań wymierzonych w Polskie Stronnictwo Ludowe.

W ten sposób biografia Wawryka została ukształtowana przez aparat „bezpieczeństwa”, a następnie bezkrytycznie przejęta przez część badaczy. Artykuł jako pierwszy po latach rekonstruuje rzeczywisty przebieg wydarzeń, poddając rewizji dotychczasowe ustalenia.

W drugim tomie „Zeszytów Naukowych Muzeum Żołnierzy Wyklętych” znajdują się też i artykuły poświęcone regionalnej historii antykomunistycznego podziemia.

Teksty Waldemara Brendy, Krzysztofa Dąbkowskiego oraz Michała Ostapiuka koncentrują się właśnie na tej problematyce, w istotny sposób przybliżając dzieje ostrołęcko-lomżyńskiej konspiracji – w tym również zagadnienia, które do dziś budzą liczne kontrowersje.

Drugi tom „Zeszytów Naukowych Muzeum Żołnierzy Wyklętych” stanowi ważny głos w badaniach nad historią Polski, pokazując, jak istotne jest sięganie do źródeł i weryfikowanie utrwalonych narracji.

Michał Ostapiuk





Muzeum Żołnierzy
Wyklętych



GODZINY OTWARCIA

WTOREK - SOBOTA

10:00 - 18:00

ostatnie wejście na wystawę – 16:30
na strzelnicę – 17:00

NIEDZIELA

10:00 - 16:00

ostatnie wejście na wystawę – 14:30
na strzelnicę – 15:00

REZERWACJE

DLA GRUP I WIĘCEJ INFORMACJI:

510 139 061

sklep@muzeumzolnierzywykletych.pl

MULTIMEDIALNA WYSTAWA STAŁA

**Ukazuje fenomen oporu Polaków przeciwko
sowietyzacji Polski po 1945 r. oraz dzieje bohaterów tej walki.**

NOWOCZESNA STRZELNICA CYFROWA

Rywalizować można na wielu poziomach trudności. Do wyboru kilkaset scenariuszy walki.

KINO I SALA KONFERENCYJNA

Organizowane są tu „Filmowe środy z MŻW”, a także spektakle, koncerty, konferencje naukowe i in.

KSIĘGARNIA

**Znaleźć w niej można ponad 300 publikacji o Żołnierzach Wyklętych
i historii Polski, a także nabyć różne pamiątki.**

KAWIARNIA

Nowe przytulne miejsce na gastronomicznej mapie Ostrołęki.